Nr. 66 (6163) Cz.

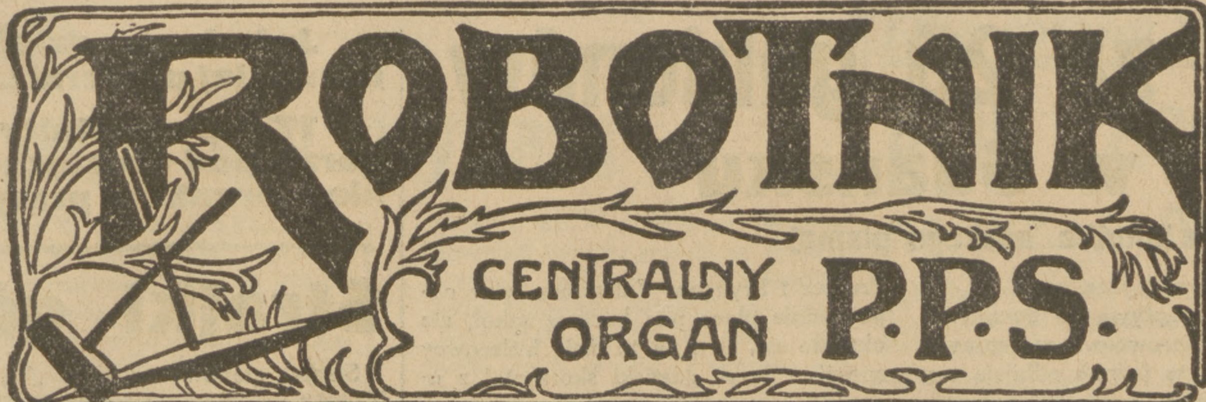
WARSZAWA, SRODA 20 MARCA 1935 r.

Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 5-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Zbrojne Niemcy a Polska

Wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Niemczech jest **formalnem przypieczętowaniem** tego stanu rzeczy, który istnieje już w Niemczech pod rządami Hitlera. Ale to formalne posunięcie Hitlera otworzyło dopiero światu oczy na niebezpieczeństwo niemieckie. Nie trzeba się jednak łudzić, że mocarstwa zdobędą się na akcję przeciw Niemcom, przewidzianą w Traktacie Wersalskim. Skończy się zapewne na protestach. Wystarczy zapewnienie Niemiec, że wrócą do Ligi Narodów, by pogodzono się z „faktem dokonanym": przecież Niemcy tylko „odwróciły" porządek uchwały londyńskiej, która przyrzekała Niemcom zniesienie ograniczeń militarnych Traktatu **po powrocie** ich do Ligi. Zresztą zachowanie się mocarstw w sprawie zbrojeń niemieckich od początku rządów hitlerowskich nie mogło dać innego wyniku, niż dało. Zdumienie prasy Zachodu wobec postępowanie Hitlera jest nieszczere i przechodzi bez wrażenia.

Ale co będzie dalej? Wszyscy zdają sobie sprawę, że otwiera się nowy okres dziejów powojennych. Nie trzeba być prorokiem, by stwierdzić, że po przekreśleniu postanowień militarnych Traktatu Wersalskiego przyjdzie kolej na inne części Traktatu. Traktat Wersalski uchylony jednostronnie przez Niemcy na jednym punkcie **bez oporu ze strony mocarstw,** nie przedstawia już wartości prawnej czy moralnej. Tem samem układ stosunków powojennych, oparty na Traktacie Wersalskim, jest podważony od podstaw.

Chodzi tu głównie o trzy rzeczy. Zachwiano postanowienia **terytorjalne** Traktatu Wersalskiego. Nie po to przecież Niemcy zamieniają się w jedne wielkie koszary, by stać na straży pokoju w Europie, lecz po to, by pięścią zbrojną wspierać swe roszczenia terytorjalne i zaspakajać swe apetyty imperjalistyczne.

Zadano cios śmiertelny sprawie **rozbrojenia.** Nawet najspokojniejszy pacyfista nie uwierzy, by wyścig zbrojeń, który będzie następstwem zbrojeń niemieckich, dał się pogodzić z rozbrojeniem, by Niemcy jednocześnie zbroiły się i rozbrajały.

Wreszcie Liga Narodów, ten benjaminek Traktatu Wersalskiego, znajdzie się pod znakiem zapytania. Jeżeli Liga nie pełni swego głównego zadania — rozbrojenia; jeżeli będzie torpedowana przez państwa faszystowskie, należące do Ligi, to prędzej czy później — straci rację bytu.

I już dzisiaj mówi się wyraźnie o powrocie do stosunków z przed wojny światowej do polityki sojuszów i przymierzy, uwieńczonej 4-letnią rzezią światową.

W tym stanie rzeczy przyjaźń „sanacyjno" - hitlerowska, zrodzona z paktu polsko-niemieckiego nabiera charakteru wyjątkowo niepokojącego.

Jesteśmy zdania, że zbrojenia niemieckie są wymierzone **przedewszystkiem** przeciw Polsce. Ale przypuśćmy na chwilę, że Niemcy zechcą wiernie dotrzymać paktu z Polską, by wspólnie sięgać po „dalsze" cele. Jakie to mogą być cele? Prasa zagraniczna i francuska, pisze bez ogródek, że chodzi tu o oderwanie Ukrainy sowieckiej, o zmianach nad Bałtykiem i t. d. Urzędowa agencja P. A. T. streszcza artykuły prasy zagranicznej, rozsyła je prasie polskiej, **nie** zaprzeczając ich treści. Tak samo nikt nie prostował trzech artykułów w czołowym organie hitleryzmu „Völkischer Beobachter", gdzie Polsce „wyznacza się" przy pomocy Niemiec rolę pogromcy Rosji sowieckiej, którą to rolę zresztą „powierza" Polsce także p. Studnicki.

Otóż w obliczu Niemiec zbrojnych nastąpi niewątpliwie zacieśnienie stosunków francusko - sowieckich, może nawet dojdzie do sojuszu Francji z Sowietami. W jakiej sytuacji znajdzie się wówczas Polska? Czy pójdzie z Niemcami przeciw Francji i Rosji? Byłaby to polityka wręcz **samobójcza.** Ale innego wyjścia z tej przyjaźni „sanacyjno" -hitlerowskiej **niema** także wtedy, gdy przyjmiemy, że pakt niemiecko-polski ma rozległe cele na Wschodzie.

Przy każdem nowem posunięciu w polityce europejskiej pakt polsko-niemiecki okazuje się **kulą u nogi** Polski. Notujemy fakty; stwierdzamy odpowiedzialność kierowników naszej polityki za stan rzeczy, wytworzony przez pakt z Niemcami; nie pytamy już o żadne wyjaśnienia ze strony Rządu, wiedząc z doświadczenia, że po każdej mowie min. Becka wiemy mniej o polityce polskiej, niż przed mową.

(jmb.)

Pochód bezrobocia trwa

Już przeszło 520 tysięcy bezrobotnych

Połowa marca przyniosła znowu wzrost ilości zarejestrowanych bezrobotnych o 3.155 do 520.203 osób.

Dnia 16 b. m. zarejestrowano w Warszawie 38.888 (plus 187), w Łodzi 42.805 (mniej 932), na Górnym Śląsku 129.870 (plus 806) bezrobotnych.

Dolar spadnie o 50 procent?

Paryski „Le capital" notuje pogłoskę, kursującą w Nowym Yorku, jakoby Rząd amerykański skłonny był zdewaluować dolara do 50 proc., o ile główne państwa będą mogły udzielić gwarancyj natychmiastowej stabilizacji na poziomie ogólnie przyjętych parytetów. Pod tym względem kryzys franka belgijskiego zdaje się przyczyniać do możliwości osiągnięcia porozumienia monetarnego między Ameryką i Anglją.

(PAT)

Europa wobec „Trzeciej" Rzeszy

Rozbicie frontu mocarstw zachodnich

Wielka Brytanja—na własną rękę

Simon jedzie do Berlina

NOTA LONDYNU.

W poniedziałek ambasador londyński w Berlinie Phipps złożył min. von Neurathowi notę, zastrzegającą się przeciwko sobotniemu aktowi Rządu Hitlera i domagającą się zapewnień, że w razie przybycia do Berlina. J. Simona rokowania byłyby prowadzone nad całokształtem spraw zbrojeniowych i rozbrojeniowych.

„POJEDNAWCZE" GESTY.

Według relacji otrzymanej od angielskiego ambasadora Phippsa z Berlina, bar. von Neurath, zaznajomiwszy się w obecności ambasadora z treścią noty, oświadczył odrazu, że Rząd niemiecki bez wahania udziela zapewnienia, o które prosi Rząd brytyjski, że oczekuje wizyty i że gotów jest rokować nad całokształtem spraw, wysuniętych w komunikacie z dnia 3 lutego.

Wobec powyższego oświadczenia min. von Neuratha Rząd brytyjski postanowił nie czynić żadnych zmian w marszrutach sir Simona i Edena, którzy przeto odlecą wspólnie do Berlina, jak było projektowane w niedzielę 24 marca, zaś następnie min. Eden uda się dalej do Moskwy i Warszawy.

Co się tyczy noty angielskiej, to w kołach miarodajnych zwracają uwagę na ustęp noty, w którym Rząd brytyjski wyraża swoje zastrzeżenie co do liczebności armji niemieckiej, znacznie przekraczającej jakiekolwiek cyfry przedtem sugerowane, i podkreśla, że o ile pozostaną one niezmienione, to porozumienie będzie bardzo trudne. Wyrażane jest przypuszczenie, że w tym kierunku Rząd brytyjski domagać się będzie od Rządu niemieckiego pewnych ustępstw np. przez obniżenie cyfrowe sił dywizyj.

(PAT.)

KOMENTARZ NIEMIECKI

Oficjalny organ berlińskiego urzędu spraw zagranicznych „Deutsche Diplomatische Korrespondenz" zabiera głos na temat sytuacji, wytworzonej po wizycie ambasadora Phippsa na Wilhemstrasse. Niemcy nie odrzucają rokowań na temat międzynarodowych reglamentacyj zbrojeń. Reglamentacji tej pragną one nadal. Odrzucają natomiast prowadzenie rokowań na temat stanu wyjątkowego dla Niemiec lub tembardziej na temat tego minimum bezpieczeństwa, którego domaga się każde inne suwerenne mocarstwo. Dlatego też mylna jest wszelka krytyka bądź sposobu, bądź też chwili dokonania kroku niemieckiego. Podstawy, na których, w myśl komunikatu angielskiego z 3 lutego, prowadzone mają być rokowania, nie zostały obalone przez zarządzenie niemieckie, przeciwnie zostały one wyjaśnione. (PAT.)

PRASA ANGIELSKA

Większość dzienników angielskich powitała z zadowoleniem decyzję gabinetu w sprawie podróży sir John Simona do Berlina, podkreślając jednak znaczne trudności bezpośrednich rokowań angielsko - niemieckich. „Times" zaznacza, że w nocie Rząd angielski zastrzegł się przeciwko wprowadzonej przez Niemcy zmianie istniejącego dotychczas stanu rzeczy, w drodze jednostronnej decyzji. Zastrzeżenie to posiada charakter zasadniczy. W dalszym ciągu swego artykułu dziennik stwierdza, że nietylko Francja, ale żadne z państw nie może się pogodzić z przewagą militarną Niemiec.

(ATE.)

Rozgoryczenie we Francji

Prasa paryska, omawiając decyzję gabinetu angielskiego w sprawie wyjazdu sir Johna Simona do Berlina, podkreśla że podróż ta w obecnych warunkach oznacza **osłabienie frontu trzech mocarstw wobec Niemiec. Decyzja Rządu angielskiego uniemożliwiła wystosowanie zbiorowej noty protestacyjnej Włoch, Francji i Anglji.** „Echo de Paris" mówi o kapitulacji Anglji wobec Niemiec. „Journal" podkreśla, że rozmowy sir Johna Simona w Berlinie toczyć się będą w ramach zupełnie innych od tych, jakie ustalono w rozmowach między Londynem i Paryżem. Ten sam pogląd wyraża „Oeuvre", podkreślając, że nie będzie to winą Francji, jeśli jednostronna decyzja Rządu Rzeszy, wprowadzająca obowiązek powszechnej służby wojskowej, zamieni się w triumf dyplomacji niemieckiej. „Petit Parisien" usiłuje usprawiedliwić stanowisko Rządu angielskiego i tłumaczy je względami na prądy ugodowe, istniejące w znacznym odłamie społeczeństwa angielskiego. Dziennik zapowiada, że Francja zagrożona bezpośrednio ostatniem zarządzeniem niemieckiem nie ograniczy się jedynie do akcji protestacyjnej. (ATE).

***

W związku z wystosowaniem noty W. Brytanji do Rządu niemieckiego — jak zapewniają w kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych Francji — sfery polityczne zwracają przedewszystkiem uwagę na dwa fakty: z jednej strony na zaprotestowanie przeciw decyzji Rządu niemieckiego, a z drugiej na to, że projekt podróży min. Simona i Edena do Berlina został utrzymany.

W swojej nocie Rząd W. Brytanji dokonał przewidywanego protestu. Rząd francuski zamierza również uczynić analogiczną demarche za pośrednictwem swego ambasadora w Berlinie. Rząd włoski, jak się zdaje również w podobnej formie wystąpi przeciw jednostronnej decyzji Rzeszy. (PAT).

Odgłosy greckiej rewolucji

Venizelos w Neapolu

Wczoraj przybył do Neapolu parowiec „Rex", na pokładzie którego znajdował się Venizelos z małżonką oraz 118 innych osób, wśród których znajdują się b. ministrowie, członkowie Parlamentu i oficerowie, którzy brali udział w powstaniu. Venizelos z małżonką oraz admirał Demestichas przewiezieni zostali do San Giovanni, do specjalnie zarezerwowanych apartamentów. Venizelos w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył: „Jestem przekonany, że Rząd pogwałcił konstytucję, mając na celu restaurację monarchji".

Venizelos zatrzyma się przez kilka dni w Neapolu, a następnie odjedzie prawdopodobnie do Paryża. (PAT).

HITLER WZOREM DLA GENERAŁA KONDYLISA

Korespondent berliński „Tempsa" przytacza oświadczenie gen. Kondylisa, udzielone korespondentowi niemieckiemu w Atenach.

Po zaznaczeniu, że Rząd grecki przystąpi teraz do gruntownej reorganizacji ustroju na modłę Niemiec, Kondylis dodał:

„Jak wódz narodu niemieckiego, opierając się na woli ludu, dokonał cudów w reorganizacji sił narodowych i w przekształceniu duszy niemieckiej, tak samo i my w Grecji pragniemy, opierając się na zaufaniu mas, natchnąć duszę narodu helleńskiego nowem życiem i nowemi ideałami, przystosowanemi do teraźniejszych wymagań czasu. Wszelkie spory wewnętrzne muszą odtąd ustać. Nasz program wewnętrzny nie będzie się wiele różnił od programu wielkiego reformatora nowych Niemiec Adolfa Hitlera".

Podziemna Hiszpanja

W Oviedo policja skonfiskowała znaczne zapasy broni i amunicji. Znalezione zapasy bomb ważą około półtorej tony.

***

Urzędowo komunikują, że z sumy 14 miljonów pesetów, zabranych z oddziału banku hiszpańskiego w Oviedo przez powstańców, zdołano odzyskać do tej pory 4 miljony pesetów. (PAT).

Gabinet socjalistyczny w Norwegji

Przywódca Partji Robotniczej, przewodniczący Stortingu (Sejmu), Nygaardsvold, przedłożył królowi listę nowego gabinetu. Nygaardsvold, oprócz stanowiska premjera, obejmuje również Ministerjum Pracy. Ministrem spraw zagranicznych ma być mianowany Koht.

(PAT)

Polskie dziecko za 20 guldenów kupują hitlerowcy w Gdańsku

(Od specjalnego wysłannika naszego pisma)

Gdańsk, w marcu.

Obecne wybory do Volkstagu gdańskiego odbywają się pod znakiem teroru i prześladowań przeciwników politycznych. Dziwnie, doprawdy, brzmią słowa Forstera, oficjalnego kierownika hitlerowskiej partji w „Gau Danzing (obwodzie gdańskim), który oświadcza. że jest przeciwnikiem teroru politycznego i będzie karał za prześladowania polityczne nawet usuwaniem z szeregów partji. W tym bowiem dniu, kiedy tego rodzaju oświadczenia podaje się do publicznej wiadomości, podwładni „Gauleitera" wybijają szyby w oknach mieszkań socjalistów, jak np. byłego senatora z ramienia socjalistów, Arczyńskiego; innego socjalistę usuwają z posady w instytucji miejskiej tylko z powodu jego przynależności partyjnej, sklepy żydowskie są dzień po dniu rozbijane.

Teror i przymus nie są jednak stosowane tylko w walce przedwyborczej. W każdym czasie metody tego rodzaju są ulubionemi przez obecnych władców Gdańska, którzy doszli do perfekcji w stosowaniu ich na każdym kroku.

Zarówno Hitler w Berlinie, jak i jego zastępca w Gdańsku,deklamują o swej przyjaźni dla Polski, prezes Senatu, hitlerowiec Greiser, składa wizyty w Warszawie i wypowiada czułe słówka, a jednocześnie Polacy gdańscy skarżą się na niesłychany ucisk narodowościowy i zorganizowaną akcję germanizatorską w stosunku do ludności polskiej.

Najwięcej daje się to odczuwać w polityce szkolnej, gdzie rodzice — Polacy muszą walczyć o swe własne dzieci. Wypróbowane metody „Kulturkampfu", sławne na cały świat, znów odżyły w formie jeszcze bardziej poprawionej i ulepszonej.

Konstytucja gdańska gwarantuje prawa mniejszości w dziedzinie własnego szkolnictwa. Odpowiednie przepisy mówią. że w każdej miejscowości, gdzie znajduje się 40 dzieci narodowości polskiej, Senat musi otworzyć szkołę z polskim językiem wykładowym, tam zaś, gdzie jest 12 dzieci musibyć otwarty polski oddział w publicznej szkole, gdzie jest 12 dzieci musi być otwarty mieckim.

Zdawałoby się więc, że w takich warunkach Polacy nie będą mieli żadnych powodów do niezadowolenia i że prawa kulturalne polskiej „mniejszości" będą przestrzegane. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej, o każde dziecko, o każdą szkołę trzeba toczyć walkę, która zazwyczaj jest wygrywana przez silniejszy obecnie żywioł niemiecki.

W tej właśnie dziedzinie teror hitlerowców jest doprowadzony do szczytu. W każdej wiosce, położonej na terytorjum „wolnego miasta Gdańska" znalazłoby się bez trudu dużo więcej dzieci polskich, niż przewidują przepisy, potrzebne do założenia polskiej szkoły. Przynależność narodowościowa dzieci jest określana przez rodziców, stwierdzających, że ich dziecko jest Polakiem. Ale tutaj hitlerowcy rozwijają swą perfidję i akcja przez nich prowadzona, udaje im się w dużej mierze.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego zaczyna „urzędować" policja i żandarmerja gdańska, opanowana całkowicie przez hitlerowców, urzędnicy Senatu i wszelkiego typu „kulturträgerzy". Zwracają się oni poprostu do Polaków z żądaniem zapisania dzieci do szkoły niemieckiej. Ponieważ żądania te nie mogą być spełniane dobrowolnie, więc następują groźby. Pracowników instytucyj miejskich czeka dymisja na wypadek odmówienia swej zgody na tego rodzaju tranzakcję, robotnikom, pracującym u Niemców, również grożą wyrzuceniem z pracy. Najsilniej jednak atakują bezrobotnych, wyczerpanych długotrwałym brakiem jakichkolwiek zarobków Tym znów zapowiadają, że nie dostaną absolutnie żadnego zasiłku, jeśli nie zgodzą się na posyłanie dzieci do niemieckiej szkoły.

Zdarza się jednak, że rodzice — Polacy opierają się wynaradawianiu swych dzieci. Wówczas hitlrowcy sięgają do ostatniego argumentu i ten ich zazwyczaj nie zawodzi. Przychodzą do biedaków i bez żadnych ceremonji kładą na stół pewną sumę pieniędzy.

— Jeżeli zgodzisz się na wycofanie dziecka z polskiej szkoły, to pieniądze są twoje. W przeciwnym razie nie spodziewaj się znalezienia jakiejkolwiek, pracy i jakiejkolwiek pomocy z Urzędu Bezrobocia.

Dla wygłodniałych ludzi taka propozycja jest bardzo kusząca. Następuje krótka chwila wahania, ale wzgląd na to, że dzieci nie mają chleba, obuwia, że komorne oddawna nie jest opłacone — przeważa. Głód jest doradcą, który prawie zawsze umie przekonać.

Wiele skarg napływa do Senatu na postępowanie hitlerowców w sprawie szkolnej. Skargi te jednak odbijają się, jak groch o ścianę, o cynizm germanizatorów. Wszystko to przecież dzieje się z wiedzą i na rozkaz Senatu.

W Gdańsku istnieje Polska Macierz Szkolna, która ma prawo utrzymywać prywatne polskie szkoły w tych miejscowościach, gdzie szkół państwowych niema. Ale i zakładanie prywatnych szkół nie jest tak łatwą rzeczą, jakby się zdawać mogło. Ostatnio Macierz chciała wybudować szkoły powszechne polskie w miejscowościach Piekło, Pruszcz i Pryngow. Zakupiono więc odpowiednie place pod budowę szkół, ale okazało się, że i na to mają hitlerowcy sposób. Senat gdański skorzystał z uchwalonego niedawno prawa pierwokupu - we wszystkich trzech miejscowościach nakazał gminom wykupienie gruntów od właścicieli, gdyż akurat w tym momencie te same grunty stały się gminom „potrzebne".

Teror polityczny, bicie przeciwników i kupowanie polsikch dzieci za sumy od 20 do 40 guldenów — to są symbole hitlerowskiej działalności i ich „przyjaźni" dla Polaków.

WACŁAW CZARNECKI.

Porozumienie włosko-jugosłowiańskie?

Podział wpływów i rynków na Bałkanach

„Daily Telegraph" zamieszcza doniesienie swego korespondenta belgradzkiego, według którego Rząd włoski zaproponować miał Rządowi jugosłowiańskiemu:

1) Zawarcie włosko - jugosłowiańskiego układu handlowego, który wzamian za otwarcie jugosłowiańskiego rynku dla importu włoskich wyrobów włókienniczych i maszyn, umożliwiłby Jugosławji ulokowanie znacznych ilości minerałów, bydła i drobiu na rynku włoskim.

2) Zawarcie traktatu przyjaźni między Jugosławją i Albanją, przyczem Jugosławja byłaby gwarantką specjalnych interesów włoskich w Albanji, otrzymując wzamian za to wolną rękę w polityce bałkańskiej.

3) Uznanie i zagwarantowanie obecnego status quo w Austrji. Zdaniem korespondenta Włochy byłyby gotowe przyjąć w kwestji habsburskiej punkt widzenia „Małej Ententy" i wywrzeć poza tem wpływ na Węgry celem skłonienia Rządu węgierskiego do wyrzeczenia się planów rewizjonistycznych i zawarcie układów gospodarczych z „Małą Ententą" oraz przyłączenia się do paktu gwarantującego niepodległość Austrji.

4) Rząd włoski proponuje Rządowi jugosłowiańskiemu zawarcie paktu przyjaźni i bezpieczeństwa. W sprawie tej miały się już rozpocząć rokowania dyplomatyczne między Rzymem i Belgradem. (ATE).

⁂

Krótkie wiadomości ogólne o „flircie" Rzymu z Belgradem zamieszczamy jednocześnie na str. 4.

Abisynja nie boi się wojsk włoskich

„Times" zamieszcza wywiad swego korespondenta w Addis Abeba z cesarzem abisyńskim. W wywiadzie tym władca Abisynji oświadczył, iż pragnie on szczerze porozumienia z Włochami. Rząd jego gotów jest zadośćuczynić słusznym postulatom Włoch pod warunkiem, że kwestja ewentualnej odpowiedzialności Abisynji za ostatnie wydarzenia w strefie granicznej zbadaną będzie **przez organ bezpartyjny** (Liga Narodów?). Cesarz wyraził ubolewanie, że Rząd włoski wzbrania się poddać spór abisyńsko - włoski rozstrzygnięciu instancji rozjemczej. Abisynja — oświadczył cesarz w zakończeniu swego wywiadu — zachowuje całkowity spokój. Dotychczas ani na pograniczu, ani w żadnej innej części kraju nie zarządzono mobilizacji, gdy tymczasem Włosi gromadzą przeciwko nam wojska. Groźby tej jednak Abisynja się nie ulęknie (ATE).

⁂

Agencja Havasa donosi z Rzymu: Pomimo dążenia Abisynji do poddania sporu włosko-abisyńskiego decyzji Ligi Narodów, Rząd włoski przesłał posłowi włoskiemu w Addis-Abeba instrukcję, aby przeprowadził nadal bezpośrednie rokowania. W kołach włoskich sądzą, że Rząd włoski zwraca pilną uwagę na ruchy sił zbrojnych w Abisynji północnej. (PAT).

Na Kubie

W następstwie strajku generalnego w którym brali udział i urzędnicy, władze prowadzą energiczną „czystkę" we wszystkich urzędach. Wielu urzędników otrzymało dymisje, a niektórych osadzono w więzieniu. Specjalny Trybunał wydał już około 10-ciu wyroków na urzędników — uczestników strajku — wyznaczając im kary więzienia od 6 miesięcy do 6 lat. (PAT).

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

Z Tokio donoszą: Prasa japońska poświęca wiele uwagi sytuacji wytworzonej na Dalekim Wschodzie po sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej. Najbardziej wpływowe pisma, jak „Asahi" i „Nisi - Nisi", zwracają uwagę, że Sowiety skłonne są do pertraktacyj w sprawie cofnięcia wojska ze strefy pogranicznej i wyrażają pogląd, że demilitaryzacja granicy sowiecko - mandżurskiej doprowadzi do ostatecznej normalizacji stosunków japońsko - sowieckich.

⁂

Jak donosi agencja „Rengo" w tych dniach wyjeżdża do Mandżurji gen. Araki w towarzystwie członków rady wojennej, gen. Abe oraz gen. Watanabe. Prócz tego wyjeżdżają do Mandżuko admirał Simada z morskiego sztabu głównego, admirał Siozawa, szef lotnictwa morskiego i szereg innych wyższych wojskowych.

⁂

Japońskie ministerjum spraw wojskowych ogłosiło dane, dotyczące strat, poniesionych przez wojska japońskie w walkach z powstańcami w Mandżurji. Liczba zabitych oficerów, żołnierzy i urzędników od chwili powstania niezależnej Mandżurji do chwili obecnej wynosi 6451.

⁂

Z Szanghaju donoszą, że w początkach maja odbyć się ma tam zjazd konsulów japońskich w Chinach. Konferencja ta nabiera szczególnego znaczenia ze względu na fakt, że przewodniczyć jej będzie japoński minister spraw zagranicznych, Hirota, który przybywa w tym celu specjalnie do Szanghaju. (ATE).

Walka belgijskich socjalistów

Na 14 kwietnia wyznaczone uzupełniające wybory do parlamentu, które spowodowane zostały **demonstracyjnem podaniem się do dymisji deputowanego socjalistycznego Spaaka i wszystkich jego zastępców**. Wybory te obejmą kilkaset tysięcy osób, zamieszkałych w okręgu brukselskim. Dotychczas nie zostało zdecydowane, jakie stanowisko zajmą w stosunku do kampanji socjalistycznej partje rządowe. Aby nie rozbijać głosów, wystąpi najprawdopodobniej tylko jedna partja, albo też oba stronnictwa rządowe — katolickie i liberalne zgłoszą wspólnego reprezentanta. (PAT)

Już ósmy dzień 192 robotników w Częstochowskiej papierni Leopolda Kona okupuje fabrykę

17-dni robotnicy w państwowym tartaku Zagórze pod Częstochową stoją w walce o polepszenie warunków pracy i zawarcie umowy zbiorowej

Strajki górników

Strajk głodowy na kop. „FLORENTYNA" został wczoraj zlikwidowany po dwudniowym trwaniu.

Dyrekcja przyjęła wszystkie żądania wysunięte przez strajkujących.

Strajk na kopalniach „Gothard", „Paweł" i „Wikanara" trwa w dalszym ciągu.

Przegląd prasy

„Pielgrzym" rzuca trochę światła na metody hitlerowskiej propagandy na Pomorzu, a zwłaszcza w okolicach Gdyni. Celem tej propagandy nie jest tylko zdobywanie dzieci kaszubskich do szkół niemieckich, ale właściwie plebiscyt na rzecz Niemiec względnie Gdańska. Hitlerowscy agitatorzy, wyzyskując ciężkie położenie materjalne Kaszubów, ofiarują im pracę, czy pomoc pod warunkiem podpisania deklaracji następującej treści:

> „Dobrowolna deklaracja: Niniejszem oświadczamy, a to . . . . . . wraz z żoną . . . z domu . . . z . . . ulica . , . iż jesteśmy obywatelami polskimi o narodowości niemieckiej. Tę deklarację składamy w imieniu naszych małoletnich dzieci 1) . . . . 2) . . . 3) . . . .
>
> To oświadczenie jest dla nas nieodwołalne, a przy dzieciach dopiero z osiągnięciem pełnoletności.
>
> Treść tej z mej własnej woli oddanej deklaracji znam dokładnie, co wyraźnie stwierdzam własnoręcznym podpisem".

A ta propaganda odnosi swój skutek „Pielgrzym" twierdzi, że pewien zwerbowany Kaszub w m. Kachu ma legitymację z numerem 22652.

Hitlerowcy urządzają zebrania, które cieszą się wielką frekwencją. Jak pisze „Pielgrzym":

> „Na takich przedstawieniach głowacze hitlerowscy zwykle wznoszą okrzyk: „Heil Pillsutzki, heil Hitler". Jeżeli się zainterpeluje wobec tego policjanta, to ten milcząco wzrusza ramionami.
>
> Hitlerowcy pozyskują Kaszubów głównie korzyściami materjalnemi, a ci, żyjący w nędzy i biedzie, nieraz z rozpaczy, dają się zwabić. Nietylko wspomagają ich pieniędzmi, ale biorą od nich świnie, bydło i wszelke produkty rolne płacą im ceny gdańskie, które są znacznie wyższe, niż tutejsze. Przedstawiają im, jak dobrze się powodzi dzisaj rolnikowi w Niemczech i Gdańsku, wmawiają w nich, że Polska odstąpi wkrótce Niemcom naprzód Kaszuby, a potem resztę Pomorza, a port w Gdyni weźmie od Niemców w dzierżawę.

UMORZENIE ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH

Pod powyższym tytułem pisze p. Regnis w „Naszym Przeglądzie":

> Rząd przyszedł na wiosnę do sejmu z programem majowym. Uśmiechał się do wsi, zerkał do szarego człowieka i miał w pogotowiu serję ustaw ulgowych. Rząd odchodzi do ciszy gabinetów z odmienną zupełnie hipoteką. Przez cały czas starano się brać u społeczeństwa tak, by miało ono złudzenie, że coś otrzymuje. Złudzenie to trwałoby dość długo, gdyby nie nożyce, które odezwały się z ulicy Rymarskiej i nadawały istotną treść obecnemu rządowi.
>
> Z zapowiedzi pana premjera pozostanie tylko jedno zrealizowane w życiu: nowa konstytucja. Z mowy pana ministra rolnictwa — wrażenie smutnej rzeczywistości na wsi, z oświadczeń pana ministra spraw wewnętrznych pozostanie to, o czem się nie pisze. Jeden minister całkowicie zrealizował program, przyszedł z zapowiedzią podatków i odchodzi z podatkami, uchwalonemi przez sejm. Rząd opuścił już dawno gmach parlamentu. Siedzi tam tylko i urzęduje kilka dni z rzędu pan minister Zawadzki. Po uroczystych imieninach przyjdzie w środę z rachunkiem, będzie 3 dni tekwił w parlamencie, by wygrać i odebrać społeczeństwu te złudzenia, jakie w nim obudzili uśmiechnięci, pełni optymizmu, młodzi ministrowie obecnego rządu.
>
> Nie nastąpiło umorzenie zaległości podatkowych. Pozostaje jedynie wniesienie projektu o umorzenie zaległości programowych obecnego rządu. A może i to będzie zbyteczne. Uczyni to nowa konstytucja.

DOKĄD CHCĄ IŚĆ ENDECY

„Gazeta Warszawska" pokrywa wszystkie głupstwa, które robią endeccy radni w Łodzi i pisze takie oto bzdury, świadczące niezbyt pięknie o umysłowości endeckiej:

> **Wreszcie Łódź pierwsza przeprowadza w praktyce politykę antyżydowską. Wprowadziła zasadę, że żadna instytucja żydowska, lub duchem żydowskim owiana, nie może ze źródeł podatkowych otrzymywać subwencyj. Że instytucje publiczne nie mogą przyczyniać się do umożliwienia egzystencji żydów w Polsce przez dawanie firmom żydowskim zamówień. Że nie można artystów-żydów uważać za współtwórców kultury polskiej (odmowa subwencji zażydzonemu teatrowi, a ostatnio ustalenie zasady, że miejskie nagrody artystyczne mogą być przyznawane tylko literatom i plastykom rdzennie polskim). Wreszcie ostatnio, przystąpiła do urzeczywistnienia zasady, że żyd nie może być ani urzędnikiem, ani niższym funkcjonarjuszem, ani nawet luźnym współpracownikiem (radca prawny, lekarz) w instytucji publicznej.**
>
> **Dzięki powyższym faktom, Łódź wytknęła drogę, po której obóz narodowy w całym kraju może pójść i pójdzie.**

Może chcieć pójść, ale nie pójdzie, gdyż zdrowy odruch społeczeństwa na to nie pozwoli. Endecy prędko usiądą.

S·EK.

Barka śmierci z Tobago

W walce z rekinami

Przed paroma dniami rozegrała się okropna tragedja na morzu w pobliżu wyspy Trinidad. Przebieg jej był następujący. Z wyspy Tobago odbiła barka rybacka, którą plantator miejscowy wraz z sześcioma tubylcami, pracującymi u niego na plantacjach, udał się na połów ryb. Gdy barka ta o pojemności 5 ton tak daleko odjechała, że już nie widać było brzegów wyspy, na morzu zerwała się nagle burza, która wywróciła barkę. Nie poszła ona na dno, lecz do góry dnem unosiła się na powierzchni morza, wszyscy zaś pasażerowie oczywiście znaleźli się w wodzie podrzucani piętrzącemi się falami.

Z wielkim trudem udało im się zająć miejsca na wywróconej barce, na której z ledwością mogli się utrzymać.

Tymczasem zapadła noc i zziębnięci, skostniali rozbitkowie zauważyli, dokoła łodzi roje rekinów, których czarne grzbiety co chwila unosiły się z wody. Morskie drapieżniki zwietrzyły widocznie zdobycz.

Sytuacja z każdą minutą pogarszała się: rozbitkom ręce mdlały od natężenia i krew zachodziła pod paznokcie.

Śmierć wydawała się nieunikniona „Wszystko jedno, czy zginąć w odmętach wody wskutek wyczerpania czy też paść ofiarą rekinów" — powiedział Szkot i wziąwszy do towarzystwa młodego tubylca, dobrego pływaka, skoczył do wody z zamiarem dopłynięcia do lądu. Reszta załogi została na wywróconej barce.

Mijały godziny za godzinami i dwaj pływacy, naprzemian odpoczywając lub ciągnąc jeden drugiego, dopłynęli do skalistej rafy. Plantator już był zupełnie wyczerpany, ale młody murzyn postanowił dotrzeć do brzegu i wezwać pomocy. Dodawała mu otuchy myśl, że cudem ocaleli od rekinów, które widocznie zniecierpliwiły się i odpłynęły w innym kierunku, zrezygnowawszy z rozbitków.

Dopłynąwszy do brzegu, chłopiec zaalarmował rybaków, którzy wypłynęli na morze na poszukiwanie rozbitków.

Plantatora zabrano z samotnej skały, ale wywróconej łodzi, ani czterech pozostałych rozbitków nie udało się odnaleźć. Prawdopodobnie wszyscy czterej padli ofiarą jakiejś silniejszej fali, która zmiotła ich do wody albo też porwani zostali przez rekiny.

W obozie „sanacyjnym"

Fermenty i broń przeciw nim używana

Nasz stosunek do fermentów wewnętrznych w obozie „sanacyjnym" jest zupełnie prosty i jasny. Uważamy te fermenty za skutek nieuniknony całej fałszywej ideologicznie i nieszczerej sytuacji BBWR., łączącego w swoich szeregach i konserwatystów wraz z przywódcami karteli, i „radykałów" z pod znaku „Legjonu Młodych". Wobec rzeczywistej, realnej poltyki kierownictwa obozu „sanacyjnego", — szczersze i samodzielniejsze natury pośród owych „radykałów" **muszą** się buntować. Nie przypisujemy tym buntom znaczenia większego, niż posiadają one w istocie. Do „radykałów" BBWR. odnosimy się raczej **z pewnem lekceważeniem**, bo ich **kompromis etyczny**, gdy kroczą za rydwanem BBWR., jest stokroć... przykrzejszy, niż „korzystanie z bajecznej okazji" ze strony konserwatystów.

A jednak stajemy raz poraz w obronie „zbuntowanych". **Broń, używana przeciw nim, demoralizuje bowiem całe polskie życie publiczne.** Dzisiaj zwrócimy uwagę na dwa fakty.

STOSUNKI W „PARTJI PRACY".

Po znanem wystąpieniu p. T. Filipowicza i po usunięciu z „Partji Pracy" szeregu jej działaczy, — otrzymaliśmy wiele listów i komunikatów, oskarżających siebie wzajemnie. Z tych listów wyjmujemy jeden punkt, który wymaga bezwarunkowo wyjaśnienia:

„...Urzędnik Min. Spraw Wewnętrznych Fr. Świderski, pełniący równocześnie funkcje generalnego sekretarza Głównego Zarządu Partji Pracy donosi swej władzy, że wydrukowana została odezwa, uprzednio uchwalona... przez Zarząd Organizacji Warszawskiej, i przy pomocy senatora Everta i swoich osobistych stosunków powoduje zajęcie (tej odezwy przez władze bezpieczeństwa — przyp. redakcji)".

Jeżeli to oskarżenie wobec p.p. Świderskiego i Eiverta odpowiada prawdzie, p. min. Kościałkowski powinien jednak tę sprawę **oczywistego nadużycia władzy** dla rozgrywek wewnętrzno - partyjnych zbadać dokładnie.

W „LEGJONIE MŁODYCH".

Fakt, drugi, innej kategorji, — to przebieg niedawnego procesu b. komendanta „Legjonu" p. Zb. Zapasiewicza przeciwko redakcji „Czasu". O procesie tym piszą do nas w ten sposób z kół t. zw. opozycji radykalnej w „Legjonie Młodych":

Mimo wyraźnie zawartego sojuszu obecnej Komendy Głównej „Legjonu Młodych" z konserwą „sanacyjno"-endecką z „Czasu", mimo służalczych przytakiwań „szefa biura Komendanta Głównego „Legjonu Młodych" p. Olszewskiego na stawiane mu przez obronę oskarżonego p. Łubieńskiego pytania zapadł wyrok w dn. 16.III b. r. skazujący „Czas", w osobie p. Łubieńskiego, *na 1 tydzień aresztu*, *100 złotych grzywny i zwrot kosztów procesu*, z zamianą w razie niemożności uiszczenia grzywny na 4 dni aresztu.

Sąd Okręgowy podniósł w motywach m. inn., iż p. Łubieński nie przeprowadził dowodu prawdy na swoje określenia, tyczące się osoby p. Zapasiewicza Zbigniewa, wyrażone w formie „karjerowicz, szantażysta itp.".. Sąd nadto orzekł, że forma i motywy wystąpienia „Czasu" szkalujące dobre imię p. Zb. Zapasiewicza miały już miejsce ze strony „jego komiltonów" i nie wykazały żadnego uzasadnienia faktycznego (ostatnio świadek postawiony ze strony „Czasu" p. Olszewski — przyp. Redakcji).

Poczynania Komendy Głównej ujawnione w procesie b. Komendanta Głównego „Legjonu Młodych" p. Zb. Zapasiewicza contra „Czas" wywołują w „dołach" organizacyjnych L. M. silny ferment i oburzenie w stosunku do obecnej Komendy Głównej. Jednocześnie daje się ujawniać zwłaszcza na terenach prowincjonalnych silny ruch socjalizujący szeregi „L. M."

Jado dowód służyć może wydana ostatnio ulotka okręgu Krakowskiego „L. Mł" i plakaty rozlepione na ulicach Krakowa, wzywające ogół na front **walki z kapitalizmem, faszyzmem i klerykalizmem** oraz telegram do p. Zb. Zapasiewicza (przedłożony do akt procesu w Sądzie Okręgowym) z Okręgu L. M. Kraków wzywający do powrotu p. Zb. Zapasiewicza na stanowisko Komendanta Głównego Legjonu Młodych. Zdaje się, iż stoimy znowu przed momentem rozjaśniania się sytuacji w sfaszyzowanym Legjonie Młodych. Poczekajmy".

***

W tym liście uderza jedna informacja: owe wspieranie „Czasu" przez przedstawicieli dzisiejszej Komendy Głównej „Legjonu" przeciwko dawnemu, a właściwie bardzo niedawnemu, własnemu komendantowi.

Bardzo... niepiękna atmosfera środowiska!..

Dr. Z. M.

Mały feljeton

Kalendarzyk polityczny

CZERWIEC 1935. Rząd niemiecki uznał, iż wobec stanu uzbrojenia księstwa Lichtenstein, pokój w Europie jest zagrożony, wobec czego postanowił podnieść stan armji na stopie pokojowej do 108 dywizji.

W. Brytanja wysłała notę, w której wyraża swe zdziwienie, ponieważ liczyła się z tem, że Niemcy podniosą stan uzbrojenia najwyżej do 105 dywizyj.

WRZESIEŃ 1935. Trzecia Rzesza przystąpiła do budowy 10 pancerników, 20 krążowników, 120 torpedowców i kontrtorpedowców oraz 500 łodzi podwodnych. Cała niemiecka część Szwajcarji jest od strony morza zupełnie bezbronna, z czem Rzesza nie może się pogodzić.

Wielka Brytanja wystosowała notę, zaznaczającą, że łodzi podwodnych nie powinni Niemcy mieć więcej, niż 490.

GRUDZIEŃ, 1935. Niemcy postanowiły podwoić stan liczebny sił zbrojnych na lądzie, na morzu i w powietrzu. W mowie, wygłoszonej w Sportowym Pałacu, minister uzasadnił to dozbrojenie groznemi zbrojeniami Irlandji.

MARZEC, 1936. Niemcy zażądały rozbrojenia się Belgji, która zagraża pokojowi światowemu.

Belgja wykonała żądanie Niemiec. Holandja wystosowała notę protestującą.

KWIECIEŃ, 1936. Niemcy kategorycznie zażądały rozbrojenia się Holandji, naruszającej podstawowe zasady neutralności. Danja wystosowała notę protestującą.

MAJ, 1936. Trzecia Rzecza rozwiązała Ligę Narodów. Pałac Ligi Narodów obsadziły brunatne koszule.

Abisynja zaprotestowała przez swego posła w Berlinie.

CZERWIEC, 1936. Wojska niemieckie obsadziły Abisynję. Międzynarodowy Trybunał Rozjemczy w Hadze uchwalił protest.

LIPIEC, 1936. Niemcy rozpędzili Międzynarodowy Trybunał Rozjemczy w Hadze. Jednocześnie desant niemiecki wylądował w Południowej Ameryce i zajął Boliwję i Pargawaj wraz ze spornem Gran Chaco. W Południowej Ameryce nastał nareszcie pokój.

SIERPIEŃ, 1936. Kanclerz Hitler otrzymał nagrodę pokojową Nobla.

WRZESIEŃ, 1936. Rząd niemiecki rozwiązał Instytut Nobla oraz polecił rozejść się Małej Entencie. Francja wystosowała notę werbalną.

PAŹDZIERNIK, 1936. Niemcy poleciły Wielkim Mocarstwom rozbroić się na lądzie, wodzie i w powietrzu.

LISTOPAD, 1936. Wojska niemieckie obsadziły Londyn, Paryż, Rzym i Nowy Jork. W Niemczech pozostały same kobiety i dzieci.

GRUDZIEŃ, 1936. Wojsko polskie wkroczyło do Berlina.

W polityce należy być przewidującym.

ULTIMUS.

Echa sprawy p. Polakiewicza

Atak „zielonych koszul"

na inż. J. Pohoskiego

Redakcja „Młodej Wsi", organu „zielonych koszul" (organizacja b. pos. K. Polakiewicza) wystosowała list otwarty do wiceprezydenta m. Warszawy, inż. Jana Pohoskiego. List pozostaje w związku z przebiegiem sądu obywatelskiego w sprawie b. wicemarszałka Sejmu, dr. Polakiewicza. Inż. Pohoski był członkiem tego sądu oraz prezesem centralnego komitetu do spraw młodzieży wiejskiej.

„Ten nieznany dotychczas na wsi polskiej społecznik — czytamy w liście otwartym — nagle niewiadomo z czyjego mianowania został wciągnięty na wysokie stanowisko społeczne, wymagające zrośnięcia się z psychiką wsi, ogromnych wartości wychowawczych, znajomości i doświadczenia w długiej pracy. Związek Młodzieży Ludowej („zielone koszule") miał bliższą a nieszczęsną przyjemność poznania p. Pohoskiego, jako mianowanego przez prezesa BBWR sędziego sądu obywatelskiego.

Najbardziej agresywnym i nawet można przypuszczać, stronnym był p. sędzia Pohoski. Świadków naszych usiłował zmieszać lub zaskakiwać. Robił wrażenie prokuratora, a nie bezstronnego sędziego.

Do jawnego skandalu doszło na przewodzie sądowym w czasie przesłuchiwania kolegi Władysława Lewandowicza. Wtedy nawet przewodniczący generał Dreszer czuł się zmuszonym przywołać p. sędziego do porządku wobec wszystkich.

Za rzecz jednak niebywałą i niepraktykowaną ani w sądach państwowych, ani tem więcej obywatelskich, należy uznać fakt, że kiedy p. Pohoski został mianowany prezesem centralnego komitetu do spraw młodziezy wiejskiej, nietylko nie uznał za stosowne złożenie mandatu sędziego w sądzie obywatelskim, ale jeszcze zaostrzył pytania i naciski na świadków zw. młodzieży ludowej w kierunku przeprowadzanej przez siebie unifikacji".

List otwarty ujawnia dalej, iż na posiedzenie unifikacyjne związków młodzieży wiejskiej zaprosił p. Pohoski, „wróg starostów" z sądu obywatelskiego, wiceministra hr. Raczyńskiego, sekretarza BBWR, Brzęka - Osińskiego, posła Gwiżdża, swego sekretarza margrabiego Wielopolskiego, referenta Bloku, księcia Szuyskiego. List dodaje, iż wiceminister Raczyński, jako „wojewoda w Poznaniu, popierał drużyny ludowe mocarstwowej Polski, starające się rozbić związek młodzieży ludowej".

List otwarty kończy się następującemi słowami:

„P. Pohoski jest jeszcze wiceprezydentem Warszawy. Widocznie jest tak genjalnym znawcą spraw miejskich, jak i wiejskich. A my zapytujemy publicznie, na czyje polecenie i kiedy p. Brzoskówna dostała się na posadę do magistratu m. Warszawy i **za jakie może usługi? Czy nie łączy się to przypadkiem z napisaniem artykułu przeciw związkowi młodzieży ludowej i jego prezesowi Polakiewiczowi?"**

Przytoczony powyżej w wyjątkach list otwarty do wiceprezydenta Pohoskiego dowodzi, iż rezygnacja wicemarszałka Polakiewicza z mandatu poselskiego nie zakończyła walki wśród prorządowych organizacyj młodzieży wiejskiej. Należy dodać, iż zamieszczony swego czasu w czasopiśmie „Wiejska Droga" artykuł p. Haliny Brzoskówny, oskarżający p. Polakiewicza, stał się punktem wyjścia głośnego zatargu, którego końca jeszcze nie widać.

Zarząd główny „zielonych koszul" ogłosił równocześnie długie oświadczenie, w którem usiłuje dowieść, że sąd obywatelski w sprawie p. Polakiewicza przekroczył zakres, wyznaczony przez zapis. (PRESS).

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu

Ogłoszony porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu, które rozpocznie się o godz. 10 rano, obejmuje 25 punktów, pomiędzy in. 9 ratyfikacji umów międzynarodowych, wśród których jest porozumienie z Niemcami w sprawie wzajemnej wymiany towarowej.

Ponadto jest na porządku dziennym ustawa szarwarkowa, ustawa o pożyczce wewnętrznej, szereg ustaw podatkowych, wreszcie pierwsze czytanie trzech ustaw ratyfikacyjnych traktatu handlowego z Anglją.

Sabat endecki w łódzkiej radzie miejskiej

Piszą nam z Łodzi:

Nie bacząc na osobę komisarza rządowego, wciąż jeszcze dzierżącego ster spraw miejskich, prowokacyjne harce radnych endeckich, przy zupełnej obojętności władz nadzorczych, trwają dalej, przybierając wciąż na sile i apetytach. Idąc śladami swych duchowych „führerów", którzy przestali już być odwiecznymi wrogami', panowie endecy, zamiast śpiewać „Rotę", zgłosili dwa sensacyjne wnioski, będące kopją hitlerowskich **„paragrafów aryjskich"**. Jeden — to zmiana statutu miejskiej nagrody literackiej w ten sposób, że kandydatem do niej może być tylko ten, kto udowodni swe pochodzenie nieżydowskie. Czy chodzi tu endekom o tak zw. aryjską babkę, czy też stosowane mają być... oględziny kandydata — niewiadomo; dość, że np. żaden z Ewangelistów nie mógłby, zgodnie z wnioskiem, otrzymać nagrody literackiej m. Łodzi!.. Wniosek drugi domaga się od komisarza rządowego ni mniej ni więcej jak zwolnienia wszystkich pracowników-Żydów, zatrudnionych w samorządzie miejskim Łodzi. Do komentarzy, jakiemi redakcja opatrzyła już to „epokowe" wystąpienie, można dodać to jeszcze, że Żydzi wśród pracowników miejskich w Łodzi stanowią odsetek bardzo znikomy, więc i z tych m. in. względów, wniosek endecki jest głupim i ordynarnym humbugiem, wykoncypowanym dla uciechy antysemickiej łobuzerji.

Daleko bardziej realnie wyglądają natomiast prezenty, czynione kamienicznikom przez większość endecką z funduszów publicznych. O obniżeniu do połowy podatku komunalnego od nieruchomości już pisaliśmy. Wypada tylko uzupełnić, że na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej frakcja „sanacyjna" przelicytowała endeków i — w obawie o utratę klijenteli wyborczej — przegłosowała wniosek o dalsze zmniejszenie(!) tego zmniejszonego podatku (z 25 do 15 proc.) dla drobnych kamieniczników. Oczywiście, **że gdy chodzi o ulgi dla właścicieli domów „paragraf aryjski" nie obowiązuje**, a z ulg tych korzystać będą zarówno kamienicznicy Żydzi, jak Polacy. Tak wygląda „antysemityzm" — w praktyce!... Drugim prezentem dla kamieniczników jest zwolnienie ich od tak zw. podatku drogowego (na utrzymanie ulic) i przerzucenie tego ciężaru na woźniców, dorożkarzy i t. p. kategorje ludności. Dalsze podarki dla kapitalistów i kamieniczników ma endecja w opracowaniu i ujawni je w odpowiedniej chwili, jeśli tym „dobroczynnym" orgjom nie będzie wcześniej położony kres.

Sprawa zmniejszenia poborów pracownikom miejskim w drodze obniżenia tak zw. dodatku komunalnego pozostaje narazie w zawieszeniu, ponieważ endecy, w przystępie złego humoru, odrzucili na komisji budżet, przez samych siebie „poprawiony" i przerobiony. Charakterystyczne, że zarówno komisarz rządowy, jak i jego frakcja „sanacyjna", tak wymowni, gdy chodzi o obronę subsydjów na partyjne imprezy BBWR., milczą i czekają niewiadomo na co, gdy zagrożone są interesy paru tysięcy pracowników miejskich.

Nie trzeba być jasnowidzem, aby odgadnąć motywy tego postępowania. Przecież, w stosunku do pracowników miejskich, endecja w Łodzi robi akurat to samo, co „sanacja", rządząca w Warszawie, Krakowie i wielu innych miastach i miasteczkach. Krzywdząc urzędników, robotników i emerytów, endecja łódzka realizuje właśnie „generalną linję" całej mądrości „sanacyjnej" polegającą na tem, by **„odbierać biednemu i dodawać bogatemu"**. „Sanacja łódzka cieszy się więc, że przynajmniej w Łodzi tę czarną robotę odrobią za nią endecy i na nich spadnie za to odium. Tak więc spełniony zostanie „postulat gospodarczy", wieszczony od szeregu lat z wyżyn „sanacyjnych", ale skompromitowani będą — endecy, wygrzebujący z ognia kasztany nie dla siebie. A potem można będzie powiedzieć pracownikom: „No, cóż? Jest uchwała i musimy ją respektować"... Chodzi tylko o to, czy wszystkie uchwały endeckie będą równie respektowane.

Tę chytrą grę „sanacji" łódzkiej, zbankrutowanej moralnie i materjalnie, rozumieją coraz lepiej nietylko pracownicy miejscy, ale i szerokie masy proletarjackiego miasta — Łodzi. Masy te obserwują pilnie rozgrywającą się na terenie samorządu rywalizację dwóch faszystowskich klik, z których jednej przewodzi młody endek, p. adw. Kowalski, zaś drugiej — endek starszej daty, aktualnie „sanator", p. poseł z BBWR — Wolczyński. Jeden z radnych endeckich, podczas karczemnej awantury, wywołanej przez endeków w Radzie miejskiej, wrzeszczał, że wyrzucą oni z Polski.,. nietylko Żydów, ale i literaturę marksistowską!! Ten przedsiębiorca budowlany, tak zapalczywie broniący swych najemników przed wpływem słowa socjalistycznego, jest sztandarowym mężem obecnej Rady miejskiej, w której większość endecko - „sanacyjna" załatwia bez żenady swe klasowe interesy i porachunki.

C. K. W.

Posiedzenie CKW. PPS. odbędzie się we wtorek dn. 26 marca o godz. 10 r. w lokalu Sekretarjatu Generalnego przy ul. Wareckiej 7.

Pokwitowanie

DLA PRZYJACIÓŁ

Powiatowy Komitet PPS w Nowym Sączu zł. 30.

NA FUNDUSZ PRAS. „ROBOTNIKA"

Zebrane przez Komitet PPS. w Skarżysku - Kamiennej zł. 5.

BEZROBOTNY niemający środków do życia, prosi o wsparcie pieniężne, lub zaofiarowanie mu jakiejkolwiek pracy. Datki proszę składać w „Naprzodzie", ul. Dunajewskiego 5 — Kraków.

Obchód imieninowy marsz. Piłsudskiego

Uroczystości, związane z imieninami marsz. Piłsudskiego, trwały wczoraj przez cały dzień. Odbyły się różne akademje, wygłoszono wiele przemówień.

Do Belwederu przybyły sztafety wojskowe i strzeleckie, delegacje młodzieży szkolnej z nauczycielami i t. p.

Z placu marsz. Piłsudskiego w Warszawie wystartował balon „Legjonowo" z załogą, w osobach mjr. Mazurka i inż. Stożko.

Sam marsz. Piłsudski spędził dzień wczorajszy w Wilnie.

B. kat prosi

...o przyznanie mu prawa ubogich

Do wydziału XI cywilnego Sądu Okręgowego wpłynęło podanie Alfreda Knala, używającego pseudonimu Maciejewskiego, który przez szereg lat pełnił funkcje „wykonawcy wyroków sprawiedliwości". B. kat wystąpił do sądu o przyznanie mu prawa ubogich, gdyż zamierza prowadzić kilka procesów o odszkodowanie od Skarbu Państwa. Knal załączył świadectwo, iż pozostaje on obecnie bez pracy. (PID).

W Grecji

Co mówi Venizelos o upadku rewolucji

„Corriere della Sera" zamieszcza wywiad z Venizelosem, w którym wypowiada się on o przyczynach upadku powstania greckiego.

Główną przyczynę upadku powstania upatruje Venizelos w fakcie, że zbuntowana flota udała się 2 b. m. najpierw na Kretę, zamiast opanować port w Salonikach, co pozwoliłoby powstańcom na szybkie zajęcie Macedonji.

Venizelos oświadczył dalej, że generał Plastiras, który był upatrzony na wodza powstania, zatrzymany został we Włoszech i nie mógł połączyć się z powstańcami. Poza tem stracono 24 godziny na prowadzenie pertraktacyj z Plastirasem, który początkowo odmówił przyłączenia się do powstania. Opóźniona akcja floty wojennej nie pozwoliła na pełne wykorzystanie momentu zaskoczenia. Siły powstańcze były bardzo znaczne. Prawie cała flota i 6 dywizyj piechoty na ogólną liczbę 14 przyłączyły się do powstania. Do upadku rewolucji przyczyniły się również trudności aprowizacyjne.

W dalszym ciągu wywiadu Venizelos zaznacza, że zdecydował się stanąć na czele ruchu rewolucyjnego dopiero wów czas, gdy Rząd określił komendantów zbuntowanych jednostek floty greckiej jako piratów i znajdujących się poza prawem.

Widząc wzrastające trudności akcji powstańczej, Venizelos zarządził zaniechanie dalszych walk.

W zakończeniu wywiadu były premjer grecki oświadczył, że decyzję usunięcia się z życia politycznego powziął już dawno, jeszcze przed wybuchem powstania i nawet, gdyby przyjęło ono korzystny obrót nie zmieniłby swej decyzji. Sympatje swe dla sprawy powstania uzasadnia Venizelos zagrożeniem republiki przez obecny Rząd grecki i przypomina, że analogiczne powody skłoniły go już raz do wycofania się z życia politycznego i schronienia się w zacisze domowe na Krecie. (PAT.)

Proces greckich rewolucjonistów

Z Aten donoszą, że w poniedziałek o godz. 9 rano rozpoczął się przed sądem wojskowym proces uczestników ostatniego powstania.

Na ławie oskarżonych zasiedli główni organizatorzy buntu w ateńskich koszarach oraz akademji wojskowej.

Sala sądowa przepełniona jest publicznością. Przy stole prasowym zajęli miejsca korespondenci pism krajowych i zagranicznych.

Rozprawie przewodniczy generał Vacopulos — oskarża prokurator Konstantinitis. Oskarżeni zachowują się z godnością i spokojem.

Pułkownik Sarafis zrzekł się obrońcy z urzędu. Wśród oskarżonych znajduje się 20 wyższych oficerów i 10 osób cywilnych.

Oskarżeni oficerowie zjawili się na sali sądowej w pełnem umundurowaniu z orderami.

Przykre wrażenie wywołał widok skutych kajdanami oskarżonych cywilnych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos przedstawiciel ławy obrońców, na której zasiada 15 adwokatów, wyznaczonych z urzędu. Obrońca podkreślił w swej mowie, że oskarżeni, którzy należą do elity armji greckiej, działali niewątpliwie w dobrej wierze i dlatego czyn ich nie podlega pojęciu o spisku i zdradzie.

Prokurator atakował gwałtownie w swem przemówieniu Venizelosa, podkreślając, że w ciągu ostatnich 20 lat zdołał on podzielić naród grecki na dwa wrogie obozy. Działalność tego polityka wyrządziła Grecji wiele szkód. Kraj, który powinien był wśród państw bałkańskich zająć pierwsze miejsce, został wskutek tarć wewnętrznych cofnięty w swym rozwoju.

Po dłuższej przerwie południowej proces został wznowiony około godziny 14-ej. Ogólną uwagę zwróciło przemówienie głównego obrońcy adwokata Popa, który, zwracając się do prokuratora, tytułuje go „królewskim prokuratorem", co nie wywołuje żadnego sprzeciwu ze strony przewodniczącego. (PAT).

Posąg Apollina w Nilu

Podczas ostatnich poszukiwań archeologicznych w ruinach łaźni rzymskiej w miejscowości Sakha, położonej w delcie Nilu, znaleziono bronzową statuę Apollina, pochodzącą z I-go wieku po Chrystusie. Po oczyszczeniu posągu z mułu, ustawiono go w muzeum w Kairze. Posąg jest doskonale zachowany i uważany przez znawców sztuki, jako najwspanialszy okaz rzeźby starorzymskiej, z pośród wszystkich znalezionych dotychczas w Egipcie. (ATE).

Humor zagraniczny



Łatwy wybór

— Alkohol uczynił mnie niezdolnym do pracy. Muszę się więc wyrzec...
— Alkoholu?
— Nie, pracy!

Przed wyborami do Sejmu Gdańskiego

Złożone listy wyborcze

W poniedziałek upłynął termin zgłaszania list kandydatów do Volkstagu. Złożono 7 list, a mianowicie: nr. 1 hitlerowska, czołowi kandydaci: prezydent senatu Greiser, senator propagandy Batzer, senator rolnictwa Rettelsky, nr. 2 — **socjalistyczna — kandydaci: tow. tow.: Brill, Moritz, Gertruda Muellerowa, nr. 3 — komunistyczna, kandydaci:** Plenikowski, Langnau i Serotzki, nr. 4 — centrowa, kandydaci: dr. Stachnik, Formell i Weiss, nr. 5 — front narodowy, kandydaci: Weise, Karol Steinbrueck i Gamm, nr. 6 — niemieccy kombatanci wojny światowej — kpt. Pietsch, Weigle i Miehlke, oraz nr. 7 — lista polska: dyr. Budzyński, Antoni Lendzion i ks. Wiecki. (PAT.)

„10 wykształconych, czy tysiące analfabetów"

Koncepcja oświatowa dyr. Biłka

Przed kilkoma dniami odbyło się w III Gimnazjum miejskiem w Warszawie ogólne zebranie nauczycieli szkół miejskich (gimnazjów i szkół zawodowych) w sprawie zamknięcia V gimnazjum miejskiego i projektowanego obniżenia poborów na skutek zmniejszenia budżetu Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu.

Projektowane obniżenie poborów ma wynosić od 30% do 52% o ile chodzi o nauczycieli kontraktowych, zaś o ile chodzi o etatowych odnosi się do wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

Trzeba dodać, że „Statut o uposażeniu pracowników i oficjalistów miejskich" (Dz. Zarz. m. st. Warszawy Nr. 42 z 26. VI. 1924 r.), określający obecne pobory pracowników jeszcze obowiązuje. Jeden z dyrektorów, referował przebieg konferencji dyrektorów szkół miejskich z p. Biłkiem, dyrektorem Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miasta.

P. Biłek zajął stanowisko „przychylne" w stosunku do postulatów wysuniętych przez dyrektorów. W replice na to przedstawiciel Zarządu Związku pracowników miejskich określił prawdziwe stanowisko tegoż p. Biłka, jako **zdecydowanie wrogie w stosunku do wymienionych wyżej spraw, wyrażone między innemi w tem zdaniu:**

„Sfery rządowe uważają, że gimnazjów jest zadużo. Państwu więcej przyczynia kłopotów dziesięciu wykształconych obywateli, aniżeli tysiące analfabetów (!!).

Jak na pana rojącego o stanowisku kuratora Okręgu Warszawskiego wcale nieźle. Takie bowiem podobno nadzieje żywi p. naczelnik Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu miasta.

„Sanacyjne"... reformy

Ubezpieczalnia warszawska traci 8.000 członków

Warszawska Ubezpieczalnia Społeczna liczyła ostatnio 293,062 ubezpieczonych zatrudnionych na terenie 71,213 zakładów przemysłowych. Począwszy od przyszłego miesiąca przewidywany jest znaczny ubytek liczby członków Ubezpieczalni, a to z powodu wyłączenia z przymusu ubezpieczenia osób zarabiających ponad 750 złotych miesięcznie, członków rodzin rzemieślników, zatrudnionych w tym samym warsztacie i t. d.

Wobec ograniczenia liczby osób podlegających przymusowi ubezpieczeń, Warszawska Ubezpieczalnia Społeczna straci około 8,000 członków. (PID.).

Otton Habsburg odrzuca antysemityzm

Arcyksiążę Otton, przyjmując protektorat nad związkiem legitymistów żydowskich żołnierzy frontowych, wystosował do niego list, który na uroczystem zebraniu związku odczytał ks. Max von Hohenberg. Pretendent do tronu austrjackiego stwierdza w swoim liście, że Żydzi w ciężkich chwilach dochowali wierności cesarzowi i że narówni z kolegami chrześcijanami i mahometanami przelewali swą krew na polu walki, za co należy im się wdzięczność i uznanie. (PAT).

Samochód rozwalił dwa domy

W miejscowości Basovizza (koło Trjestu) wielki samochód ciężarowy najechał na dom dwupiętrowy, który od zderzenia zarysował się i zawalił po upływie 10 minut, pociągając za sobą dom sąsiedni. Obaj szoferzy ponieśli śmierć na miejscu, zaś mieszkańcy zdołali uratować się ucieczką przed zawaleniem się domów. (PAT).

Milczący sfinks przemówił

W tych dniach grupa turystów amerykańskich, zwiedzająca piramidy pod Gizeh, przeżyła nielada sensację. W chwili, gdy turyści przyjętym ogólnie zwyczajem ustawili się u podnóża sfinksa, celem sfotografowania się, usłyszeli dobywające się z wnętrza tajemniczego posągu odgłosy. Czyżby sfinks przemówił? Turyści usłyszeli wyraźnie jakieś polecenie, dotyczące starych papyrusów, ukrytych w którymś z grobów książęcych i, co dziwniejsze, polecenia wydane były w najautentyczniejszem narzeczu nowojorskiem.

Niezadługo zagadka mówiącego sfinksa wyjaśniła się. Turyści po przybyciu do Luxor, dowiedzieli się, że jeden z ich współziomków, prof. Johnson, z uniwersytetu Harvarda, przeprowadza we wnętrzu posągu badania archeologiczne. On to wydał jednemu ze swych asystentów polecenie zabrania cennych niezwykle zwojów papyrusowych, znajdujących się w sarkofagu odkrytej przez niego mumji jednego z książąt egipskich. Prof. Johnson znalazł podziemne przejście, prowadzące od sfinksa do jednej z piramid. W przejściu tym chowano książąt domu panującego oraz inne wybitne osobistości starożytnego Egiptu. W przejściu odkryto trzy groby książęce. Przy jednej z mumji znaleziono zwój doskonale zachowanych papyrusów, które, zdaniem prof. Johnsona, zawierają wyjaśnienie tajemnicy sfinksa w Gizeh.

(PAT)

Mussolini zmienia swój stosunek do Jugosławji

Mussolini dokonał posunięcia, które zdaje się świadczyć o zmianie kierunku politycznego w stosunku do Jugosławji.

Mussolini zaprosił Jewticza, jugosłowiańskiego min. spr. zagranicznych, do Rzymu. Wizyta odbędzie się prawdopodobnie w maju.

Nowy poseł włoski w Belgradzie, składając listy uwierzytelniające, oświadczył, że otrzymał polecenie od Mussoliniego, by działać w duchu „pozytywnego zbliżenia" obu krajów, że Włochy żywią do Jugosławji uczucia przyjaźni i nie pragną ani zwiększyć jej rozwoju, ani też **uszczuplić jej granic.**

Dotychczas, jak wiadomo, Włochy faszystowskie miały niezgorszy apetyt na ziemie jugosłowiańskie. Mussolini dążył m. in. do oderwania Chorwacji i utworzenia „autonomicznego" kraju pod protektoratem włoskim.

Zmiana polityki nastąpiła niewątpliwie w związku z zamordowaniem króla Aleksandra, wizytą Lavala w Rzymie, konkurencją wpływów hitlerowskich w Jugosławji, no i przygotowaniami do podboju w Afryce, do których Mussoliniemu jest potrzebna swoboda ruchów w Europie.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Wśród nowych książek

Pola Gojawiczyńska. Dziewczęta z Nowolipek. Pieśń. Warszawa, „Rój". — 1935; str. 232. (I).

Autorka „Dnia Powszedniego" i „Ziemi Elżbiety" zmieniła tym razem — przedmiot swych pisarskich zainteresowań, pozostając jednak wierną zasadzie czej ich tendencji. Zamiast górnośląskiej współczesności, znaczonej bezrobociem, nędzą i dokuczliwością trosk życiowych małego człowieka, daje Gojawiczyńska w swej najnowszej książce obraz drobnomieszczańskiej Warszawy sprzed lat mniej więcej trzydziestu. — W tem środowisku rzemieślników, sklepikarzy i t. p., gnieżdżących się w obskurnych kamienicach Nowolipek, Mylnej czy Karmelickiej, niepowierzchownym wzrokiem artysty umie autorka dostrzec — pod pozorami nudnej i zwykłej codzienności — wysoki patos ludzkiej tragedji, z niszczących pożądań i nierozwiązalnych konfliktów wciąż tkanej.

Ze szczególną uwagą studjuje Gojawiczyńska życie, rozwój i charaktery młodego — podówczas — pokolenia, z dyskretną prawdziwością podkreślając momenty, decydujące o duchowem obliczu wyrastającego z dziecięcości człowieka. Autorka nagromadziła dla tych celów wiele — może nawet, jak na jedną książkę, zbyt wiele — materjału, — czerpanego niewątpliwie niętylko z obserwacji, ale i z doświadczeń własnych W tej niełatwej pracy kreślenia skomplikowanych przebiegów psychologicznych, towarzyszących dojrzewaniu osobowości, operuje Gojawiczyńska środkami pisarskiej ekspresji z dużym umiarem i pewnością siebie: jej realizm nie jest brutalnością, jej sentyment stara się unikać manowców fałszywej ckliwości. Ta spokojna harmonja literackie go wyrazu, będąca jakby odpowiednikiem osiągniętej już równowagi wewnętrznej, stanowi poważną zdobycz Gojawiczyńskiej, podobnie jak jej styl prosty, oszczędny, pozbawiony retorycznej koloratury, a przecież jędrny, trafny i plastyczny.

Zastrzeżenia natomiast wzbudzić mogą akcenty modnego dzisiaj „solidaryzmu" społecznego, wtopione gdzieniegdzie w kompozycję powieści, wskutek czego niektóre jej partje wydać się muszą jakby — przesłodzone i niezbyt życiowe. Dotyczy to np. patrjarchalnego stosunku majstra do terminatorów zatrudnionych w jego warsztacie; ta s elanka niemal rodzinna przybiera takie formy, że terminatorzy oczekują dla kontroli pani majstrowej — kartki z odbytej spowiedzi wielkanocnej. Nawet jak na epokę przedwojenną, pomysł ten ma charakter conajmniej — dowolny. Dość trudno jest też uwierzyć w skarby dobroci „filantropijnych" dam burżuazyjnych, które — udzielając „dziewczętom z Nowolipek" marnych okruchów ze stołu swych dostatków, wiążą jakby nici „braterstwa ludzi" między sobą a ubogiemi pupilkami. Te chybione tendencje pojednawcze nie obniżają wartości książce Gojawiczyńskiej, ale pozą jej czyste linie i mącą szczerość liryzmu autorki.

Omawiany tu tom pierwszy „Dziewcząt z Nowolipek" zapowiada wiele i jest bezwątpienia, jedną z ciekawszych pozycyj literackich doby ostatniej. Z zainteresowaniem oczekiwać będziemy drugiego tomu książki, który — jak należy przypuszczać — rozwinie losy dojrzałych już bohaterów, stawiając ich frontem do bliskich nam w czasie, a w treści swej istotnych — zagadnień życiowych.

*

Melchjor Wańkowicz. Szpital w Cichiniczach. Opowiadanie. Drugie wydanie. Warszawa, „Rój", 1935; str. 175.

Dramatyczne swe opowiadanie wysnuł autor z fragmentu pamiętnika b. sanitarjuszki I korpusu polskiego, która z możliwym w danych warunkach spokojem i objektywizmem opisała jeden z epizodów walk korpusu z bolszewikami. Jak to się nieraz na froncie zdarza, zapomniano ewakuować w porę szpital w Cichiniczach, który wraz z częścią personelu — dostał się w ręce „czerwonych". Bardzo wrogi stosunek bolszewików do korpusu Dowbora-Muśnickiego i stoczona w bezpośredniej bliskości szpitala potyczka z cofającym się oddziałkiem polskim usposobiły jak najgorzej zwycięzców na odcinku cichinickim. Ich dzika furja znalazła swój wyraz w wymordowaniu wszystkich mężczyzn z obsługi szpitalnej, nie wyłączając lekarza, wskutek czego kilkudziesięciu chorych pozostało na opiece czterech ocalałych sanitarjuszek.

Kilkudniowy ich pobyt w niewoli sowieckiej pełen był momentów rozpaczy przerażenia i grozy, opisanych z kronikarską prostotą we wspomnianym pamiętniku. Nie szczędzono sanitarjuszkom pogróżek, szykan i utrudnień; stanęły one jednak na wysokości swego powołania i aż do chwili pomyślnego zwrotu z godną szacunku odwagą i energją pełniły ciężkie i niebezpieczne obowiązki.

Postępowanie bolszewików i sprzyjającej im ludności względem sióstr i chorych cichinickiego szpitala zasługuje na głęboką refleksję, jako szczególna mieszanina okrucieństwa i przebłysków ludzkości, chuligaństwa i swoistej dżentelmenerji. Czytając opowiadania Wańkowicza, niepodobna powstrzymać się od pytania, skąd i dlaczego w duszach tego zrewolucjonizowanego tłumu żołnierzy i chłopstwa nagromadziło się tak wiele nienawiści, że pierwszym ich krokom na drodze wolności towarzyszy erupcja najdzikszych i najprymitywniejszych instynktów, skierowanych przeciw wszystkiemu, co nie jest ich światem. Nie zdaje mi się, by nad odpowiedzią (która tłumaczy, choć nie usprawiedliwia) należało myśleć długo.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Walne zebranie Warszawskiego Oddziału T.U.R.

W niedzielę, w lokalu redakcji „Robotnika", odbyło się doroczne walne zebranie Warsz. Oddz. T. U. R. Na przewodniczącego powołano tow. Weltstauba, do sekretarjatu tow. M. Niemyńska. Z ramienia Stow. b. Więźniów Politycznych powitał zebranie tow. J. Durko.

Sprawozdanie ogólne złożył tow. J. Krzesławski, kasowe — tow. Szmidt.

W imieniu komisji rewizyjnej tow. Chmieleńska złożyła wniosek udzielenia absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Sprawozdanie objęło dział odczytowy (odczyty w Stow. B. Więźniów Politycznych, w kołach ZZK., w Zw. Drukarzy, na „Skrze", na dzielnicach partyjnych, dział wycieczkowy, szkolny, organizowanie chóru, kół teatralnych, bibljoteki, wystąpienia na zewnątrz i t. d.

W dyskusji zabierali głos między innymi tow. tow. dr. Budzińska-Tylicka, J. Litauer. Podnoszono m. in. konieczność prowadzenia systematycznej walki z alkoholizmem. W tej sprawie zgłoszono wniosek, jednomyślnie przyjęty.

Do składu Zarządu w ⅓ odnowionego na trzy dalsze lata powołano: tow. tow. Z. Koliskową, M. Niemyńską, Z. Szymanowskiego i N. Zarembinę. Z członków dawniej wybranych pozostają w Zarządzie do roku 1937 tow. tow. T. Cichocki, J. Mieszkowska, M. Sokoławski i B. Ziemięcki, zaś do r. 1936 tow. tow. J. Krzesławski, J. Litauer, A. Próchnik i J. Szmidt.

Na zastępców wybrani zostali na przeciąg jednego roku tow. tow. E. Brzeziński, W. Makowski, I. Poniotowski, A. Skrzyński, A. Stamirowska i J. Żarnowiecki.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani tow. tow. Marja Chmieleńska, Juljan Maliniak i Feliks Skrzypek, na zastępców tow. tow. J. Kietliński i Z. Ossowski.

Krwawy dramat na dworcu w Tarczynie

Krwawy dramat rozegrał się w Tarczynie pod Warszawą. Z pociągu, przybyłego z Warszawy, wysiadła 29-letnia Zofja Czerwińska, z 7-l. córeczką. W tej samej chwili zbliżył się do Czerwińskiej osobnik, który, po krótkiej rozmowie, wyjął rewolwer i dał do kobiety 5 strzałów, poczem 6-tą kulę wpakował sobie w skroń.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć obojga. Dochodzenie wkrótce stwierdziło, że Czerwińska została zabita przez swego męża, 30-l. Wacława, z którym żyła ostatnio w separacji. Czerwiński przybył do Tarczyna, chcąc nakłonić żonę do powrotu, a otrzymawszy odpowiedź odmowną, zabił żonę i siebie.

Okropnej tragedji przyglądała się 7-l. córeczka Czerwińskich, którą z trudem zdołano oderwać od zwłok matki.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczonym w Nr. 417 czasopisma „Robotnik" z dnia 20 listopada r. ub. artykułem p. t.: „Co należy zmienić w Ubezpieczalniach. Jak to jest w Tłuszczu", na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowym przepisów prasowych z dnia 7.II.1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, że robotnicy Tłuszcza de facto są pozbawieni jakiejkolwiek pomocy ze strony Ubezpieczalni, natomiast prawdą jest, że ubezpieczeni posiadają stałą opiekę lekarską w Tłuszczu w Ośrodku Leczniczym Ubezpieczalni Społecznej.

Nieprawdą jest, że lekarz Ubezpieczalni przyjmuje tylko przez 2 godziny dziennie . to w godzinach, w których nie wszyscy robotnicy ze względu na czas pracy mają dostęp do Ambulatorjum, natomiast prawdą jest, że godziny przyjęć w Ośrodku Leczniczym w Tłuszczu są specjalnie przystosowane do godzin pracy miejscowych robotników. Ośrodek czynny jest cały dzień, lecz przyjmuje w godzinach od 15 — 17, załatwia wezwania do obłożnie chorych, w wypadkach nagłych chory kieruje się wprost do prywatnego mieszkania lekarza.

Nieprawdą jest, że lekarz Ubezpieczalni w Tłuszczu nie mieszka w obrębie osady i przybywa do niej tylko na 2 godziny prbzyjęć ambulatoryjnych, natomiast prawdą jest, że lekarz Ubezpieczalni stale zamieszkuje w Tłuszczu, spełniając jednocześnie funkcje lekarza miejskiego i szkolnego i zajmuje się na miejscu wolną praktyką.

Za Komisarza Rządu:
(—) A. Wysokiński.
Zastępca Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa.

Wiadomości z całej Polski

NOWE ZARZĄDY MIAST.

PAT donosi: Na zebraniu Rady Miejskiej w *Bielsku* dokonany został wybór burmistrza oraz dwuch wiceburmistrzów. Burmistrzem wybrany został dotychczasowy komisarz rządu miasta Bielska, dr. W. Przybyła; pierwszym wiceburmistrzem — radny z grupy niemieckiej Wiener, drugim wiceburmistrzem radny inż. Jerzy Stonawski.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w *Będzinie* dokonano wyboru zarządu miasta. Wybrani zostali kandydaci BBWR, w osobach: wicestarosty powiatowego Antoniego Izydorczyka, który został prezydentem miasta i prezesa Związku Legjonistów w Będzinie, Teofila Goca, który został wiceprezydentem miasta.

SENSACYJNY PROCES SĄDOWY, SPOWODOWANY SKARGĄ UCZNIA NA DYREKTORA GIMNAZJUM.

Przed sądem grodzkim w Łodzi toczyła się sensacyjna rozprawa, której tło jest następujące:

W okresie egzaminów maturalnych w gimnazjum Tow. szerzenia oświaty wśród Żydów, nie zdał egzaminu 22-letni Aron Joskowicz, który następnie wniósł do kuratorjum szkolnego pismo, donosząc, że dyrektor gimnazjum, Jakób Ballin, pobiera łapówki za ułatwienia uczniom matury oraz że nauczyciel tego gimnazjum, profesor historji, Fajwel Lulla, pobrał od Joskowicza 500 zł. i dostarczył mu przed egzaminem tytułów wypracowań wszystkich przedmiotów poza językiem niemieckim. Mimo to Joskowicza dopuszczono jedynie do egzaminu pisemnego.

Dyr. Balin, oraz prof. Lulla, oskarżyli Joskowicza o oszczerstwo.

Na rozprawie oskarż. Joskowicz do winy się nie przyznał, twierdząc, że zarzuty, wyłuszczone w jego piśmie do kuratorjum, odpowiadają prawdzie. Rozprawa trwa.

SPRAWA O NADUŻYCIA PRZED SĄDEM WOJSKOWYM.

Z Wilna donoszą: W głośnym procesie o nadużycia, popełnione przez byłego płatnika 1 pułku artylerji Eugenjusza Waszkiewicza, zapadł wyrok. Z powodu nadużyć Waszkiewicza skarb państwa poniósł ponad 100.000 zł. strat.

Wojskowy sąd okręgowy skazał Waszkiewicza na degradację i 6 lat więzienia.

Wiadomości Sportowe

Gry sportowe

WALNE ZEBRANIE POL. ZW. GIER SPORTOWYCH. W gmachu warszawskiej YMCA odbyły się obrady walnego dorocznego zebrania Polskiego Związku Gier Sportowych.

Obradom przewodniczył inż. T. Kuchar w obecności przedstawicieli wszystkich okręgów z wyjątkiem Poznańskiego. Obrady miały przebieg spokojny i rzeczowy.

Sprawa, która wydawała się dość ostrą, a mianowicie — rozwiązanie zarządu Lwowskiego Okr. Zw. Gier przez związek państwowy znalazła rozwiązanie spokojne, po myśli zarządu. W wyniku obszernej i szczegółowej dyskusji nad sprawozdaniem zarządu — udzielono jednogłośnie absolutorjum ustępującym władzom Związku.

Przyjęto preliminarz budżetowy na rok 1935/36, zamykający się po obu stronach sumą 22.000 złotych.

Jeśli chodzi o plan pracy w płaszczyźnie zagranicznej zebranie zaakceptowało projekty zarządu: wysłanie drużyny szczypiorniaka na Węgry i do Austrji, utrzymanie kontaktu z Niemcami przez sprowadzenie drużyny niemieckiej na szereg spotkań w kraju. W koszykówce kobiecej projektowany jest mecz Polska-Belgja w Brukseli. W koszykówce męskiej — rewanżowe mecze w Polsce w końcu b. r. z reprezentacjami Estonji i Łotwy. W hazenie — rewanżowy mecz w Polsce Jugosławja — Polska.

Jeśli chodzi o pracę w kraju — Pol. Zw. Gier Sportowych ma przyrzeczenie pomocy finansowej ze strony PUWF w urządzaniu około 10 kursów na przodowników gier i obozów propagandowo-treningowych. Pozatem — odbyć się mają dwa kursy sędziowskie.

Wreszcie powzięto uchwałę o ufundowaniu nagrody wędrownej dla klubu, który w ciągu roku wykaże się sumarycznie najlepszemi wynikami w puharze zimowym PZGS i w letnich mistrzostwach Polski we wszystkich grach sportowych. Puhar przyznawany będzie na zasadzie obliczeń punktowych.

W składzie Zarządu Związku nie zaszły żadne poważniejsze zmiany. Prezesem wybrany został ponownie płk. Mysłowski. Wiceprezesami zostali: inż. Merliński i mjr. Kierkowski.

Kapitanem sportowym hazeny został Lipiński.

Kapitanem sportowym szczypiorniaka — Lindner.

Kapitanem sportowym siatkówki — Konwerski.

Kapitanem sportowym koszykówki — Piotrowski.

Atletyka

MISTRZOSTWA POLSKI W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW. W Katowicach odbyły się mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Na 126 zgłoszonych atletów stanęło w ringu 72, w tem 23-ch w podnoszeniu ciężarów i 49 w zapasach.

Pierwszego dnia ukończono mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów. Nie przyniosły one większych niespodzianek. Na 6 tytułów mistrzowskich Śląsk, jak dotychczas zresztą, zdobył 5, podkreślając jeszcze raz swoją hegemonję w tej dziedzinie sportu. Tytuły mistrzów zdobyli następujący zawodnicy:

Waga kogucia: 1) Himmel (Śląsk) 217,5 kg.

Waga piórkowa: Pierwsze i drugie miejsce podzielili Rusek i Mańka (Śląsk) — 235 kg.

Waga lekka 1) Witek (Śląsk) 265 kg.

Waga średnia: 1) Odrowąż (Śląsk) 280 kg.

Waga półciężka: 1) Stylec (Śląsk) 272,5 kg.

Waga ciężka: 1) Turek Łódź) 300 kg.

MISTRZOSTWA POLSKI W ZAPASACH. W drugim dniu atletycznych mistrzostw Polski, odbyły się zawody zapaśnicze. Tytuły mistrzów zdobyli następujący zawodnicy:

Waga kogucia: 1) Rokita (Warszawa), 2) Stefan (Śląsk).

Waga piórkowa: 1) Dworok (Śląsk), 2) Świętosławski (Łódź).

Waga lekka: 1) Neuff (Warszawa), 2) Ślązak (Warszawa).

Waga półśrednia: 1) Zembrzuski, 2) Szajewski (Warszawa).

Waga średnia: 1) Gałuszka (Śląsk), 2) Łukasiewicz (Poznań).

Waga półciężka: 1) Krysmarski (Śląsk) 2) Hebda (Warszawa).

Waga ciężka: 1) Gwóźdź (Śląsk).

Piłka nożna

AWANTURY NA BOISKACH ŚLĄSKICH Na Śląsku na dwóch meczach o mistrzostwo klasy A doszło do awantur.

W Katowicach, na meczu Diana — Pogoń, ofiarą brutalnej i ostrej gry Pogoni padło dwóch graczy Diany. Nowara uległ złamaniu nogi, a Nawrot zwichnięciu nogi. Obu odwieziono do szpitala.

W Mikułowie, w czasie meczu miejscowego Stadjonu z Ligoczanką, publiczność wtargnęła na boisko i pobiła dotkliwie zawodników Ligoczanki; dopiero policja przywróciła porządek.

Boks

W SZKLANKACH A NIE WE FLASZKACH. Władze bokserskie wydały zarządzenie, że nie wolno bokserom na ringu podawać wody we flaszkach, tylko w szklankach ze względów higienicznych. za wykonanie tego zarządzenia są odpowiedzialni sekundanci.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE WILNA. W Wilnie odbyły się indywidualne mistrzostwa bokserskie okręgu. Tytuły mistrzów zdobyli w poszczególnych wagach, następujący zawodnicy:

Waga musza: Sandler (ZAKS), waga kogucia: Malinowski (Ognisko), waga piórkowa: Szczypiorek (AZS), waga lekka: Orlik (Śmigły), waga półśrednia: Matiukow (Ognisko), waga średnia: Igor (AZS), waga półciężka: Wojtkiewicz (Śmigły), waga ciężka: Konar (Śmigły).

Lekkoatletyka

BIEG NAPRZEŁAJ W WARSZAWIE. Pierwszy w Warszawie bieg naprzełaj odbył się na Bielanach na dystansie ok. 4.000 metrów. Zwyciężył Karczewski z Warszawianki w czasie 14:18 przed Puchalskim. Startowało ogółem 25 zawodników.

Sporty zimowe

STAN ŚNIEGU W GÓRACH. Przez ubiegły tydzień utrzymywała się w górach pogoda słoneczna, która przyczyniła się do dalszego skurczenia się szaty śnieżnej. Obecnie w Karpatach granica śniegu utrzymuje się mniej więcej na wysokości 700 metrów. Warunki zaś bardzo dobre dla narciarzy rozpoczynają się powyżej 1000 mtr. Najlepsze warunki narciarskie posiadają na zachodzie Tatry, Babia góra i Pilsko, na wschodzie zaś Czarnohora. Bardzo silne wiosenne usłonecznienie jest walorem przyciągającym narciarzy w góry. Należy jednak pamiętać o zabraniu z sobą ochronnych okularów.

WILLIAM LOCKE 137)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

ROZDZIAŁ XXIV.

W godzinę później Baltazar stał na chodniku niehałaśliwej, opuszczonej ulicy i patrzał oko w oko tej ostatniej katastrofie, którą — tak, jak wszystkie inne w swem rządzonem impulsami życiu — wywołał sam z własnej woli. Dotychczas jeszcze nie zdawał sobie w całej pełni sprawy z poniesionej klęski, — albowiem była to bezspornie klęska, poddanie się zupełne i bezwarunkowe.... Zsunął kapelusz na tył głowy i otarł czoło, a potem poszedł powoli ulicą — w nastroju zdumiewająco różnym od poczucia zwycięstwa, jakie płonęło w nim w chwili, gdy wchodził do biura. Poszedł tam bez żadnego planu kampanji, ufny, że jego zasoby intelektualne sprostają każdej potrzebie. Spotkał się z bezlitosnem wyrachowaniem i przebiegłą mściwością. Było mu gorąco pod palącemi promieniami słońca — tembardziej, że dołączyło się do tego uczucie wściekłego wstydu — i po twarzy spływał mu pot. Mógł tylko bezsilnie pienić się i grozić... Szary szczur w ludzkiej postaci śmiał się z niego swoim świszczącym, cienkim głosem. Adwokat o końskiej twarzy z zawodowym uśmiechem wykpił wszelkie heroiczne deklamacje.

— Zrobię to i to — oświadczył Baltazar. — W takim razie my postąpimy tak a tak — odparowali. Jak drugi hrabia Wellington wykrzyknął: — Ogłoście to i idźcie do djabła. — Wówczas zwrócili mu uwagę z lodowatą logiką, że nie oni, a on i jego bliscy zostaną narażeni na nieuniknione potępienie.

„Pan i pańscy bliscy" — tak brzmiało zdanie adwokata. Przy tem ostatniem słowie dwie pary wąskich oczu wpiły się w niego znacząco... Ta niewątpliwa aluzja — jedyna w czasie całej rozmowy — do udziału Godfrey'a w nieszczęsnej aferze — została odparta przez Baltazara z oburzeniem. Konsekwencje tego dotyczą tylko jego samego... Uśmiechnęli się znowu. — Niech i tak będzie — zgodzili się. — Przypuśćmy, że tak jest...

Gdy Baltazar szedł rozprażoną ulicą, zastanawiał się, co też wiedzieli oni naprawdę, jak wiele się domyślali... Poza tem znaczącem spojrzeniem, obaj — zarówno siwy polityk, jak i adwokat o długich wargach — byli tak nieprzeniknieni, jak buddyjskie bożki. I oto on, Jan Baltazar, został beznadziejnie pobity.

A jednak, koniec końcem, aczkolwiek za wielką cenę, wygrał swoją grę, gdyż Godfrey był ocalony. Mechanicznie wsunął rękę do wewnętrznej kieszeni cienkiej marynarki letniej i poczuł, jak kompromitujący dokument szeleści pod jego dotknięciem. To, oraz kartka zastygłej w słowa namiętności, do której autorstwa się przyznał.... Kontynuował swą drogę ku zachodowi, przez nędzną, hałaśliwą *Theobald Road*, napół tylko zdając sobie sprawę z tego, co go otaczało. Szare postacie mężczyzn i kobiet, które popychały go na chodniku i mijały w przejściach ulicznych,— wydawały się szczęśliwemi istotami, widzianemi we śnie.... Przez głowę przemknęły mu urywki niedawnej rozmowy. Przeciwnicy jego zagrozili mu, że nie będą się opierali wyłącznie na tem pisemnem ujawnieniu sekretów Ministerstwa Wojny, gdyż—mogą dowieść, iż wogóle od jakiegoś czasu za pośrednictwem lady Edny wydostawały się nazewnątrz ważne informacje militarne. Baltazar uwierzył w to z łatwością. Ten pisemny dokument nie mógł być jedynem potknięciem się w tej dziedzinie otumanionego Godfrey'a; co się zaś tyczy tamtej damy — to sądząc z tego, jaką objawiła mu się wczoraj — była zdolną do wszelkiej zdrady. Uległ tej groźbie bez względu na to, czy była ona uzasadniona, czy nie. Póki dokument znajdował się w rękach Donnithorpe'a, Godfrey był w poważnem niebezpieczeństwie... „Pan i pańscy bliscy"—zdanie to prześladowało go. Gdyby nie uległ im, uderzyliby poprzez niego w Godfrey'a.

Czy zdawali sobie sprawę z odgrywanej farsy? W takim razie dlaczego — (nie licząc tej jednej niewyraźnej aluzji), tak niewielką wagę przywiązywali do rzeczywistego winowajcy, Godfrey'a? Stanowisko ich wydawało mu się zagadkowe w czasie całej rozmowy, póki nie zdał sobie sprawy z nieubłaganej wrogości Donnithorpe'a wobec niego, Jana Baltazara.... A teraz zastanawiał się, czy poza skrzywdzonego męża nie była dla tamtego tylko pretekstem do wywarcia zemsty, mającej swoje źródło w głębszych motywach!

Dopiero przed dwoma tygodniami, czy coś koło tego, Godfrey powiedział:

— Ten zwierzak nienawidzi ojca.

Zapytał, dlaczego? Jak papuga, Godfrey zacytował ustęp z powtórzonej mu przez lady Ednę rozmowy, która nastąpiła przed wizytą jego ojca w Moulsford.

— Te polityczne minogi nie mogą znieść takiego trytona, jak ojciec.

Baltazar roześmiał się z tej czułej przesady. Ale czy chłopiec w gruncie rzeczy miał rację? Rzeczywiście Baltazar odnosił się z niezbyt wielką kurtuazją do Donnithorpe'a, którym szczerze pogardzał, jako jednym z grona małych ludzi, ciągle jeszcze pasożytniczo żyjących z państwa, wobec którego robili wszystko możliwe, aby doprowadzić je do ruiny... Czy miała to być zemsta tego wstrętnego małego robaka?

Zatrzymał się u hałaśliwego wylotu ulicy Hart w. Bloomsbury, zdjął kapelusz i znowu wytarł czoło i krótko ostrzyżoną gęstą strzechę ciemnych włosów. Słowa doktora Rewsby z Water - End przemknęły mu przez głowę: „Czy zawsze opierał pan życie na tego rodzaju ekstrawaganckich zasadach?" A potem: „Uważam, że kultywował pan bardzo złe przyzwyczajenie i radziłbym panu je porzucić"... Baltazarowi przypomniało się również to, co on sam powiedział przed rokiem temu mądremu doktorowi:

„Ma pan najbardziej pocieszający sposób mówienia, że jestem poprostu wielkim osłem".

— Djagnoza tego człowieka — rzekł Baltazar do siebie, wkładając kapelusz na głowę — była zupełnie słuszna. Jestem nim...

D. c. n.

Wiadomości ze Śląska

Kto obudzi śpiącą komisję
do ustalenia cen

Od dłuższego już czasu nic nie słychać o działalności komisyj do ustalenia cen, jakie swego czasu działały na Śląsku, a które wciąż jeszcze — istnieją na papierze. Komisje te prochu nie wynalazły, ale działały jednak odstraszająco na lichwiarzy środkami pierwszej potrzeby, żerujących na nędzy szerokich mas konsumentów. A wszyscy zgodzą się chyba z naszem twierdzeniem, że nigdy takie komisje nie były tak potrzebne, jak obecnie.

Niejeden z paskarzy i ludzi im pokrewnych powie: Poco są nam potrzebne takie komisje, kiedy towary są teraz bardzo tanie? Towary są tanie, to prawda, ale pieniądz jest bardzo drogi, a co gorsze, że go coraz mniej. Od kilku lat już spadają zarobki systematycznie i kwoty zarobkowe, któremi dysponuje konsument skurczyły się niesłychanie. A rozpiętość pomiędzy ceną pro ducenta, a ceną sprzedającego jest wprost rażąca.

Komisje do ustalenia cen zostały swego czasu powołane do życia, aby przeciwdziałać paskarstwu środkami żywnościowemi. Komisja taka istniała także w Katowicach. Prezesem tej komisji był, a zdaje się jest jeszcze, p. prezydent dr. Kocur. Oczywiście cel takiej komisji niema nic wspólnego z warunkami, w jakich żyje sam p. prezydent. A jednak w interesie konsumentów leży, by komisję tę ponownie powołać do życia. Dlaczego? Jak wiadomo, ceny za mąkę, przedewszystkiem pszenną spadły o około 30%. Pomimo tak znacznej obniżki cen, nie nastąpiła odpowiednia zniżka cen za pieczywo. To samo odnosi się do cen wyrobów mięsnych, gdyż ceny za bydło i nierogaciznę spadły również bardzo wydatnie. Skutkiem tego rolnicy oddawać muszą bydło za bezcen, z drugiej zaś strony płacić musi konsument nieproporcjonalnie wysokie ceny za artykuły żywnościowe. Jest zrozumiałem, że w tych warunkach dorabiają się piekarze i rzeźnicy majątków kosztem mal tretowanego ciągłemi obniżkami zarobków pracującego konsumenta.

W takiej chwili należałoby oczekiwać od komisji do ustalenia cen, że wkroczy tu z całą bezwzględnością, ustalając ceny, stojące w odpowiednim stosunku do cen płodów rolniczych i bydła. Karygodnem i w wysokim stopniu niemoralnem jest, aby piekarze i rzeźnicy wyzyskiwali nędzę mas pracujących do niegodziwego zbogacenia się. Warunki takie zaistniały w okręgu przemysłowym, a przedewszystkiem w Katowicach i Chorzowie, gdzie drożyzna jest największa. Zwracamy się do władz wojewódzkich, by wkroczyły tu z urzędu i nakazały pobieranie cen, odpowiadających normom godziwego zysku i interesom konsumentów.

Na Śląsku strajkowano już przed 50-ciu laty
„Katolik“ ostrzegał przed strajkiem

„Katolik“ z dnia 17 marca 1885 r. dosłownie pisał: „Lipiny. Zaprzestało tu pracować wielu robotników w hutach, ponieważ im niedobrze zrobiono statuty, mianowicie dla inwalidów. Kasę Chorych rozłączono od kasy dla inwalidów i teraz muszą robotnicy płacić do każdej kasy tyle, ile płacili dawniej do obu. Oprócz tego, widzą robotnicy swą krzywdę w tem, ze starzy członkowie muszą nanowo płacić wstępne, że im lata do roboty do 10 lat weale nie liczą, od 10 lat tylko połowę, a którzy pracują nad 10 lat, choćby 20 i więcej, tym liczą tylko 10 lat w kasie dla inwalidów, choć płacili przez wszystkie lata swej pracy. Robotnicy zachowują się spokojnie i powiedzieli, że chcą robić, skoro dostaną sprawiedliwość. Nazajutrz przybyli radca Szernbening, landrat, prokurator i szukali buntowników i podżegaczy, lecz takich niema, bo wszyscy robotnicy są jednego ducha spokojnego, lecz żądają sprawiedliwości. Żalą się na to botnicy, że panowie, choć umieją po polsku, żądają sprawiedliwości. Żalą się na to robotnicy, że panowie, choć umieją po polsku, żądają od robotników, by po niemiecku powiedzieli, czego chcą. Tego żaden robotnik nie może, choć w małych rzeczach po niemiecku się rozmówi. Zaprzestanie roboty, byle spokojnie się zachować, nie jest karygodne, nazywa się to „strike“. Lecz nie radzimy robotnikom użyć tego środka, bo to się rzadko udawało w Anglji i Ameryce, a u nas jeszcze mniejby się udało“.

Jak widzimy, „Katolik“, organ kleru, już przed 50 laty ostrzegał robotników przed strajkiem. Od tego czasu zmieniło się wiele. Dziś stosują „strike“ robotnicy na całym świecie, nie pytając się „Katolików“ o pozwolenie. Za to władze dziś tak samo poszukują „buntowników“ i „podżegaczy“. Było tak podczas ostatniego strajku na kop. „Szczęście Luizy“, gdy chciano udowodnić radzie zakładowej, że ona to buntuje i podżega strajkujących. Nastąpiło to na podstawie denuncjacji ZZZ, tej— „Pożal się Boże“ — także organizacji robotniczej“.

Zaginieni

Dnia 12 b. m. oddalił się z domu rodzicielskiego uczeń szkolny Müke Jerzy, zamieszk. w Katowicach przy ul. J. Piłsudskiego 61 i dotychczas do domu nie powrócił. Zaginiony jest wzrostu około 130 cm., silnej budowy ciała, włosy c. blond, twarz okrągła, oczy niebieskie, ubrany w siwy swetr, krótkie spodnie, płaszcz zielony i czapkę tego samego koloru. Z domu zabrał on teczkę skórzaną, ręczną walizkę i 11 zł.

***

Dnia 11 b. b. rano w godz. 7-ej wyszedł z domu 16 letni Langer Józef zamieszkały w Zawodzie przy ul. Ks. Strzybnego 10 rzekomo do Kochłowic, gdzie miał otrzymać zatrudnienie jako uczeń kupiecki w konsumie. Dotychczas do konsumu nie przyszedł i do domu nie powrócił. Jest on wzr. około 150 cm., szczupłej budowy ciała, włosy c. blond, oczy niebieskie, posiada na lewem ramieniu czerwone znamię, ubrany był w bronzowy płaszcz, ciemne długie spodnie, bez marynarki, ciemny swetr, granatową narciarską czapkę i czarne trzewiki. Wiadomości, któreby mogły się przyczynić do ustalenia obecnego miejsca pobytu obu zaginionych, należy kierować do najbliższego Urzędu policyjnego.

Wiadomości różne

Na szlaku kolejowym Sosnowiec — Katowice znaleziono zupełnie poszarpane zwłoki młodego mężczyzny. Jak się okazało, były to zwłoki rekruta 21-letniego Łucjana Koperczaka z Sosnowca zawezwanego do odbycia służby wojskowej przy 73-cim pułku piechoty w Katowicach.

***

Wczoraj przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Henryka Gryszki w Zgodzie, przyczem znaleziono przyrządy do pędzenia wódki. Również policja wykryła pewną ilość zapasów wódki. Przeciwko Gryszce wdrożono dochodzenia.

***

Komisja prawnicza Sejmu Śląskiego rozpatrywała ustawę o czasie pracy w przemyśle i handlu. Zdaniem referenta należy projekt ustawy uchwalić z tem, że wejdzie w życie od 1 stycznia 1936. Komisja przychyliła się do tego wniosku i przekazała sprawę do dalszego rozpatrzenia Komisji socjalnej.

***

Towarzystwo Cyklistów „Szarotka“ w Małej Dąbrówce urządza w dniu 17 marca b. r. na sali p. Wyleżołowej przy ulicy Hallera nr. 28 rozgrywki omistrzostwo Polski w piłce rowerowej, o godz. 17-ej popołudniu. Rozgrywki zapowiadają się bardzo ciekawie, na starcie stanie 10 drużyn.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Odczyt o kryzysie

W tych dniach odbył się w Tarn. Górach odczyt na temat „Co to jest kryzys gospodarczy“.

Odczyt został zorganizowany przez Koło Z. Z. K. w Tarn. Górach, na który przybyło 101 osób. Prelegent b. poseł tow. Stańczyk sekretarz gener. górników w bardzo obszernym i rzeczowym referacie przedstawił przyczyny kryzysu, planową gospodarkę i projekt Związków Klasowych w Polsce zwalczania bezrobocia. To też referat tow. Stańczyka został przyjęty burzą oklasków, a zarazem zaproszono go na następny odczyt, na który wybiera się około 400 miejscowych kolejarzy. Ci, którzy nie byli na odczycie, a dowiedzieli się o świetnym referacie tow. Stańczyka, żałują tego i oczekują następnego odczytu.

Wybory do rad zakładowych
za kopalniach pszczyńskich

Wybory do rad załogowych na kopalniach ks. pszczyńskiego w Łaziskach Górnych i Średnich odbywają się w następujących dniach:

Kopalnia „Brada‘ w Łaziskach Górnych dn. 26 marca b. r. Na czele listy CZG stoi tow. Loska Karol i Hercog Robert.

Kopalnia „Książątko“ dn. 28 marca r. b. Na czele list CZG. tow. Gajda Franciszek.

Kopalnia „Aleksander I“ w Łaziskach Średnich 29 marca b. r. Na czele listy CZG. stoi stary wypróbowany tow. Roj. Lista „Aleksander I‘ nosi Nr. 1. „Książątko też Nr. 1.

Wypadek na kop. „Niemce‘

Na kopalni „Niemce“ oberwał się strop filara, zasypując rębacza Sierpka. Sierpek doznał złamania podstawy czaszki. Sierpek przeniesiony został w stanie beznadziejnym do szpitala.

Sport

RUCH — NAPRZÓD LIPINY 5:0 (3:0)

Na boisku w Lipinach odbyły się zawody mistrza Polski „Ruchu“ z „Naprzodem Lipiny. „Ruch‘ wykazał, że na początku sezonu piłkarskiego znajduje się w dobrej formie, bijąc dobrą drużynę „Naprzodu w tak wysokim stosunku.

K. S. Dąb — K. S. Orzeł — Wełnowiec 6:0 (1:0), Kościuszko Szopienice—24 Szopienice 2:1 (1:0). R. K. S. Naprzód Szopienice — Wilhelmina 2:1 (0:1). Cracovia — Policyjny Katowice 3:0 (2:0). AKS Chorzów — 06 Katowice 6:1 (3:1). KS Chorzów — Koszarawa Żywiec 1:3 (1:1). 09 Mysłowice — 06 Mysłowice 0:2 (0:1). IFC Katowice—Pocztowe P. W. 3:4. Wyzwolenie Łagiewniki — Stadjon Chorzów 8:4 (4:2). KS Brzeziny — 07 Siemianowice 0:0.

Repertuar

TEATR POLSKI.

Wtorek, 19 marca: „My — Pierwsza Kadrowa“ przedst. o godz. 19.45.

TEATR REWJOWY „RARYTAS“

Codziennie o godzinie 7.15 i 9.15 wieczorem rewja p. t.: „Z całego serca“ z nowozaangażowanym zespołem pod kierownictwem artystycznem p. E. Czermańskiego. Udział biorą pp. Serafina TALARICO — śpiewaczka, FEDERÓWNA — pieśniarka, Aleksander ALEKSY — aktor charakterystyczny, monologista piosenkarz przy gitarze, Bolcio KAMIŃSKI, Duet taneczny la CARTOS, duet taneczny E. i Mery GASTON.

Radjo

CZWARTEK 21 marca.

16.30 Audycja poranna. 12.05 Audycja dla szkół: „W murowanej piwnicy tańcowali zbójnicy“. 12.30 Poranek muzyczny szkolny ze Lwowa. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dziennik południowy. 13.10 D. c. poranku szkolnego. 15.45 Koncert. 16.45 Pieśniarka hiszpańska Imperio Argentina (płyty). 17.00 Głuchoniemi uczą się mówić, reportaż z instytutu Głuchoniemych. 17.15 Koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena. 17.35 Muzyka lekka. 18.00 Pieśni włoskie w wyk. Umberto Macnez‘a. 18.15 Szkic literacki. 18.30 Karlikowa poczta. 18.45 Piosenki rosyjskie w wyk. chóru. 19.15 Utwory na wiolonczelę. 20.00 Wiosna w różnych krajach. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00. Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko. 21.30 Koncert symfoniczny. 22.15 Muzyka taneczna.

Na śląskim froncie pracy

U Komisarza demobilizacyjnego w Katowicach odbyła się wczoraj konferencja w sprawie wniosku kopalni „Radzionków“ o sturnusowanie na okres 3 miesięcy 400 górników, t. j. trzeciej części załogi.

Komisarz odroczył decyzję do przyszłego tygodnia.

***

Konferencja w sprawie podwyższenia turnusowców na kopalni „Wujek“ została również odroczona.

***

Dziś odbędzie się szereg konferencji w sprawie redukcji urzędników i masowych turnusów na kopalniach.

***

Z kopalni „Richter“ donoszą, iż 500 robotników ma być przeniesionych na kopalnię Ferdynand.

Pogrzeb „podziemnego“ człowieka

Wczoraj odbył się pogrzeb ostatniej ofiary katastrofy na kop. „Wolfgang Wawel“.

W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności, złożone wyłącznie spośród robotników.

Wiadomości z Krakowa

Jak „sanacja“ wykiwała pracowników miejskich

Od jednego z członków ZZZ. otrzymujemy nastęeujące pismo:

„Od kilku dni pracownicy miejscy są świadkami jak usanowany magistrat Krakowa łamie sobie głowę nad obniżką głodowych płac za ciężką pracę pracownikom miejskim.

Aby upozorować swoje wrogie stanowisko wobec pracowników użyto p. Grzybowskiego, który w godny „sanatorów“ sposób udowodniał, że to nie jest obniżka, alc podwyżka o 2 proc. przez obcięcie 7⅓% dodatku komunalnego (!!).

Nie wiemy, czy zarząd miasta już jest tak podenerwowany, że sam nie wie, co każe mówić p. Grzybowskiemu, czy też p. Grzybowski myśli, że pracownicy gminni mają tak ciasne mózgi, że z jego karkołomnych wywodów odpowiednich wniosków nie wyciągną.

Ale, że się „sanatorom“ to wszystko udaje — jest winą również nas, pracowników miejskich, że daliśmy się unieść ich kłamstwom. Jednakże dziś już przejrzeliśmy!

Tak, przejrzeliśmy. Wiemy, czem wy jesteście. Pracownicy miejscy odwracają się od was ze wstrętem i pogardą. Pójdziemy tam, do tej organizacji, która zawsze broniła i broni praw pracowników. Do klasowej organizacji pracowników miejskich, do Związku Pracowników Komunalnych i Inst. Użyteczności Publicznej. W tej organizacji zawodowej nasze zwycięstwo“.

B. Członek Z.Z.Z.

Z Rzeszowa
Z życia organizacyjnego

W sobotę dnia 16 marca b. r. odbyło się walne zebranie TUR. Przewodniczył tow. Rak Jan, sekretarzował tow. Melko. Sprawozdanie za lata 1933 i 1934 złożył tow. Mirek, które zostało przez członków przyjęte do wiadomości i ustępującemu staremu Zarządowi udzielono votum zaufania.

Dochód oddziału wynosił 1030. 92 zł., rozchód 1014.93 zł. Pism wpłynęło 46, wysłano 50; zebrań zarządu odbyło się 20; urządzono 2 odczyty; opracowano sztuk teatralnych przez koło amatorskie 12, urządzając 5 przedstawień i 2 akademje. Zorganizowano wycieczkę krajoznawczą 1-ą z wykładem wyjaśniającym. Urządzono obchód 7-cia TUR w Rzeszowie z uroczystą akademją. Bibljoteka TUR liczy obecnie 350 dzieł, oprócz broszurek. Nowy Zarząd wybrany został w następującym składzie: 1) Pieczonka Stefan, 2) Zwoliński Tytus, 3) Mirek Jan, 4) Stypuła Stan., 5) Mac Józef, zast.: Pisarek Edward i Janikowski Józef. Kom. rew.: Rak Jan i Buczyński Wacław.

W okresie sprawozdawczym Two nie otrzymało żadnych subwencyj, lecz prowadziło akcję kulturalno - oświatową za grosze, składane przez robotników. Ponadto musiał TUR prowadzić proces z Magistratem o lokal, który to proces w końcu zakończył się ugodą w dniu 9.II b. r. w Sądzie, z tem, że TUR odmieszka sobie za włożone wkłady w restaurację lokalu, za czas do 21.XII 1935. Zarząd zmuszony był ugodę taką zawrzeć, uważając, że grosze, składane przez robotników na oświatę, nie mogą być obracane na procesowanie się.

Żerowanie na powodzianach w Skawcach

Jakiś czas było cicho i tylko łzy płynęły z oczu nieszczęsnych powodzian, poszkodowanych wylewem Skawy. Lecz łzy i narzekania znalazły swój oddźwięk w dochodzeniach policyjnych a obecnie prokuratorskich, ponieważ okazało się, że popełniono nadużycia na tle rodziału darów.

Komitet, który tworzyli Rodziński em. ker. szkoły, Jastrzębski, Niziołek i Adamczyk, asesorowie gminy, kierował się zasadą familijną w rozdawaniu darów jak mąki, słoniny, cukru, ubrań, siana i t. d. Najprzód otrzymywał kowitet, potem krewni komitetowych, potem inni krewni, a dopiero strzępy i okruchy dawano poszkodowanym.

Zdarzyło się, że ci których nie dotknęła powódź, dostali więcej niż ci, którzy faktycznie byli poszkodowani. Dary rozdawano też i za wódkę jako łapówkę. Charakterystycznem jest, że przez pół roku popełniania tych nadużyć żadna władza lokalna nie powiedziała ani słowa ani nie wyszła z inicjatywy wkroczenia. Przesłuchano 80 ludzi. Dochodzenia wykazały słuszność zarzutów. Komitetowi są czynnymi członkami BBWR. Ostatnio władze zawiesiły wójta w urzędowaniu.

Z Lwowa

SYNDYKAT DZIENNIKARZY PRZECIWKO EWAKUACJI LWOWA.

W ub. niedzielę odbyło się w sali Izby Przem. - Handlowej walne zebranie syndykatu lwowskich dziennikarzy. Na zebraniu przewodniczyli red. Hapko i red. tow. Skalak.

Po złożeniu sprawozdań z rocznej działalności, wywiązała się dłuższa dyskusja, zainicjowana przemówieniem tow. Hausnera nad obecnem położeniem zawodu dziennikarskiego na lwowskim rynku pracy. Liczni mówcy, zabierający głos w dyskusji, stwierdzali jednomyślnie, że stan tego zawodu jest rozpaczliwy. Jeszcze 10 lat temu wstecz istniało we Lwowie kilkanaście dzienników polskich, kilka ukraińskich i żydowskich, obecnie istnieje zaledwie 5—6 pism codziennych i te muszą pokonywać trudności, jakich nie ma prasa w innych dzielnicach.

Uchwalono szereg rezolucji, a na podkreślenie zasługuje jednomyślnie przyjęty protest **przeciwko ogałacaniu Lwowa z warsztatów pracy i najwybitniejszych placówek.**

EKSPLOZJA W MAGAZYNIE KOLEJOWYM.

W kolejowym magazynie kolejowym przy alei Focha nastąpiła gwałtowna eksplozja jednego z pakietów, nadanych do ekspedycji. Szereg osób odniosło rany, najcięższe obrażenia odniósł magazynier Jerzy Łukaszek, któremu grozi utrata wzroku. Po przeprowadzeniu dochodzeń okazało się, że eksplodował pakiet, zawierający 5000 sztuk t. zw. żabek wiwatowych.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski.

Drukarnia Sp. Nakł. - Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.